

Shoud 4: Jak to działa? - część 1

Przekaz Adamusa dla Szkarłatnego Kręgu
za pośrednictwem Geoffreya Hoppe'a
12 grudnia 2009
[CrimsonCircle](#)

Całym swoim jestestwem Jestem Tym, Czym Jestem, Adamusem Suwerenem.
Witajcie w moim świecie.

Powtórzę to raz jeszcze.
Całym swoim jestestwem, Jestem Tym, Czym Jestem, Adamusem Suwerenem.

Powrócimy jeszcze dzisiaj do tego stwierdzenia...

Cóż za radość być tu dziś z wami (Cauldre otwiera oczy). Nie jestem przyzwyczajony do tego, żeby oglądać was w waszej fizycznej postaci, bo zwykle postrzegam was jedynie przez pryzmat waszych energii, dlatego też za każdym razem, gdy pojawiając się tu, by spojrzeć na was oczami Cauldre'a, przeżywam coś w rodzaju szoku widząc, jak skrywacie swoją prawdziwą naturę pod postacią człowieka, ale także widząc, jak pięknie się uśmiechacie, widząc ten błysk w waszych oczach, którego nie było w nich jeszcze kilka lat temu.

Oczywiście wciąż stoją przed wami wyzwania, wciąż gracie w różne stare gierki, ale też borykacie się teraz z tym, że tak naprawdę już was tu nie ma. Że tego kogoś, kim byliście kiedyś, już tu nie ma. Przeszliście wszyscy olbrzymią przemianę, i to do samego cna. Do samego cna. Ten ktoś, kim byliście jeszcze dwa lata temu, czy pięć lat temu, już nie istnieje. Narodziliście się na nowo, a teraz przychodzi wam się do tego przyzwyczajać, i to pod wieloma różnymi względami.

Część waszej osobowości chciałaby jeszcze powrotu do waszego dawnego ja i frustruje ją czasem to, że jest to już niemożliwe. Czasem chcielibyście powrócić do siebie sprzed lat, a gdy okazuje się, że tego dawnego ja już w was nie ma, wówczas potrafi być to dla was trochę przerażające.

A przecież to wspaniałe, że narodziliście się ponownie, że narodziło się wasze nowe ja, które jest... Nikt się dziś tu przede mną nie ukryje (śmiech, gdy Adamus wpatruje się w publiczność). Narodziło się wasze nowe ja, które bynajmniej nie jest jedynie kontynuacją waszych przeszłych wcieleń.

Przepraszam na chwilę (Adamus wyjmując z kieszeni marynarki jakieś urządzenie elektroniczne), ale kiedyś Cauldre'a pokopie prąd przez te wszystkie kabelki, którymi go obwiązujecie... i jeszcze te wentylatory i całe to elektroniczne ustrojstwo.

Musi nam Pan wybaczyć, Panie Kuderka. Użyjemy tego później. No... tak lepiej.

Zdajecie sobie sprawę, ile zakłóceń powstaje w tej waszej rzeczywistości za każdym razem, gdy się tu tak nagle przed wami pojawiając? Ja sam muszę wtedy wziąć głęboki oddech, bo tyle tu zakłóceń generowanych przez to całe oświetlenie, wentylatory, elektronikę, przez wszystko to, czym się otaczacie, nie mówiąc już o innych ludziach i powodowanych przez nich zakłóceniach energii.

Ale sami sobie jesteście winni, bo to wy gromadzicie wokół siebie wszystkie te urzędnicy, więc...

Tak więc bynajmniej nie jesteście kontynuacją waszych przeszłych wcieleń. Dlatego zawsze odradzam wam nadmierne skupianie się na tym, kim byliście kiedyś tam, w innym życiu. Owszem, to może być ciekawe, a dzięki temu, że wiecie, czym jest reinkarnacja, rozumiecie również, czym jest ewolucja duszy, czym jest ta podróż, w której się znajdujecie.

Naprawdę żał mi tych, którzy żyją tu tylko raz - a raczej tych, którzy myślą, że żyją tu tylko raz. Czeka ich... (Adamus podchodzi do publiczności, a następnie się cofa)

Nie mam zamiaru nikomu niczego tutaj wytykać, będę miał jeszcze po temu okazję później. Oj, czuję teraz tę bijącą od was energetyczną falę oporu (śmiech)... To tak a propos zakłóceń... Będę się do was zbliżał krok po kroku, bez obaw (więcej śmiechu).

Tak więc żał mi tych, którzy wierzą, że żyją tylko raz, ale sami sobie wybrali taki, a nie inny system wierzeń. Sami się ograniczają, sami grają w tę gierkę pod tytułem: „Teraz albo nigdy”, „Wóz albo przewóz.”

Z drugiej strony tym, którzy podobnie jak wy wiedzą, że rodzą się po raz kolejny i kolejny, wydaje się, że są niczym innym, jak kontynuacją swych poprzednich wcieleń, a to nieprawda. Wasze aspekty wszystkich przeszłych wcieleń miały jedynie za zadanie stworzenie takich energii, które umożliwiłyby wam znalezienie się właśnie w tym miejscu, w którym teraz jesteście, gdzie moglibyście wreszcie uwolnić się od wszystkich waszych przeszłych żyć i w pewnym sensie zacząć od nowa, móc stać się tym wszystkim, czym tylko pragniecie być.

Wciąż czujecie sentyment do waszych przeszłych wcieleń, wciąż lubicie się w nie zagłębiać i zastanawiać się, kim kiedyś byliście i co wtedy robiliście. Tymczasem, w pewnym sensie, to tak naprawdę jedynie wymówka dlatego, żeby nie brać jeszcze na siebie odpowiedzialności za to, czym teraz możecie się wreszcie stać; żeby udawać przed sobą samym, że jesteście jedynie kontynuacją waszych przeszłych wcieleń.

A tak nie jest. Tak absolutnie nie jest.

Można powiedzieć, że kilka lat temu wszyscy umarliście śmiercią duchową, która położyła kres waszej dotychczasowej historii. Pewnie pamiętacie ten czas, gdy w waszym życiu nastąpiła całkowita pustka, zapanowała całkowita ciemność, obumarała w was wszelka pasja i spadło na was zapomnienie wszystkiego tego, czym do tej pory byliście. Pojawiło się wówczas, w waszym na nowo narodzonym ‘ja’, pytanie które przesłoniło wszystko inne: „Kim jestem? Kim jestem?” I nic dziwnego, ponieważ kiedy się ponownie narodziliście, nabraliście wiele zupełnie nowych cech.

Wśród nich znalazło się wiele narzędzi, z których nigdy jeszcze nie było wam dane skorzystać w waszych wcześniejszych wcieleniach; narzędzi, które mają pomóc wam w korzystaniu z Nowej Energii, w odzyskaniu kontaktu z waszym własnym ciałem; narzędzi, które mają pomóc wam wznieść się ponad ograniczenia umysłu.

Znalazły się tam także te najważniejsze z wszystkich, czyli takie, które mają pomóc wam zrozumieć istotę tego, co nazywacie Bogiem czy też Duchem.

Gdy narodziliście się ponownie, wiedzieliście wówczas, że właśnie te kwestie będą dla was najważniejsze w tym życiu, dlatego też stworzyliście wszystkie konieczne mechanizmy, które mają pomóc wam się z tym zmierzyć.

Tak więc wszystko to, o czym teraz mówimy, nie jest dla was tak naprawdę niczym nowym. Pomagam wam jedynie przypomnieć sobie, zrozumieć i ogarnąć wszystko to, co tak naprawdę jest wam doskonale znane.

Dlatego też w ciągu najbliższej godziny zajmiemy się wyciąganiem na powierzchnię tego, co już tak naprawdę od dawna wiecie i urzeczywistnieniem wreszcie tu, w tej rzeczywistości, tych waszych potencjałów, które do tej pory tkwiły w innych wymiarach.

Najważniejsza kwestia, która się tu teraz pojawi, to zwątpienie - te dręczące was, uprzykrzające wam życie wątpliwości, od których wciąż nie możecie się uwolnić.

To naprawdę jeden z waszych większych problemów, dlatego poświęcimy mu jeszcze wiele spotkań.

A przecież wiecie, że dacie sobie radę. Naprawdę wiecie, że dacie sobie radę.

Kiedy rozmawiam o tym z wami podczas snu, wówczas razem śmiejemy się i żartujemy, bo wiecie wtedy, że dacie sobie radę. Ale gdy tylko pojawiacie się tu z powrotem, wówczas zaraz ogarnia was zwątpienie. Zwątpienie, które ma swe źródło w tych aspektach waszego 'ja', które tak naprawdę już do niego nie należą. Wam jednakże wciąż się wydaje, że są częścią was samych i dlatego dajecie im posłuch. Innymi słowy, dajecie wiarę waszym starym obawom, powracacie do waszych starych systemów wierzeń, powracacie do wydarzeń z tego czy też z przeszłych wcieleń, od których wciąż nie potraficie się uwolnić. Są dla was źródłem nieustannych wątpliwości i pretekstem do coraz to nowych wymówek, choć jednocześnie przecież doskonale wiecie, że to wszystko jest tak naprawdę bardzo proste...

A co jest tak naprawdę bardzo proste? Cóż, o tym porozmawiamy później.

SHAUMBRA

Teraz chciałbym podzielić się z wami czymś, co dotyczy waszej przeszłości.

W 2002 roku, kiedy to Szkarłatny Krąg i Shaumbra dopiero raczkowały, nawet Tobiasz nie był pewien, ilu z was odpowie tak naprawdę na nasz zew. Nie wiadomo było, czy będzie to zaledwie kilkoro z was, czy też jakaś większa liczba. Wówczas każdy scenariusz był możliwy. Dopiero po czasie okazało się, że na nasze wezwanie odpowiedziały całe rzesze. Ogromne masy tych, którzy pamiętali, że są Shaumbra, że są jedną wielką rodziną.

Co więcej, wszyscy jesteście też zarazem członkami Szkarłatnej Rady. Tu na Ziemi nazywacie siebie Szkarłatnym Kręgiem, ale tam, w innych wymiarach, jesteście bardzo aktywnymi członkami Szkarłatnej Rady. Wszyscy macie tam swoje zadania i obowiązki, które przyjęliście na siebie w jednym tylko celu - aby pojąć prawdziwą naturę świadomości i energii.

Mogłoby się wydawać, że tam u nas, w sferach anielskich, które pełne są tych wszystkich wspaniałych istot o wielkiej mądrości, powinno panować jak największe zrozumienie tych zjawisk. A w rzeczywistości wcale tak nie jest. I w tym tkwi właśnie całe tego piękno, że wcale więcej od was na ten temat nie wiemy. Wszystkiego uczymy się na waszych doświadczeniach.

Innymi słowy, podobnie jak was, nas też ciekawi to, jak funkcjonuje świadomość w wymiarze ziemskim, który cechuje duża gęstość materii, albo też jak w takich realiach odnajduje się świadomość, czy też jak można by sprowadzić na Ziemię naszą energię i uczynić ją jednym z naszych narzędzi. Tego wszystkiego uczymy się razem z wami.

To wy wnosicie całą swą nieocenioną mądrość i wiedzę do Szkarłatnej Rady, w której znajdują się też istoty, które nigdy na Ziemi nie były albo od dawna się na niej nie inkarnowały. Właśnie wy, istoty ludzkie i istoty anielskie zarazem, wnosicie do niej swą mądrość.

Co ciekawe jednak, przy całej swojej mądrości, którą okazujecie podczas spotkań Szkarłatnej Rady, będąc tu, na Ziemi, zupełnie o niej nie pamiętacie. Wciąż o niej zapominacie.

Owszem, częściowo spowodowane jest to tym, że energia Ziemi jest bardzo gęsta i dlatego też jedną z rzeczy, której się od was uczymy jest to, w jaki sposób można przebić się przez tę gęstość, jak pozostać w niej świadomym.

Dzięki wam uczymy się także, jak dokonać przejścia w zupełnie nową świadomość.

Nikt tego jeszcze do tej pory nie robił. Nie ma na ten temat żadnych wzmianek w naszych archiwach. Niczego podobnego nie można odnaleźć w kronikach Akaszy.

Czasem - szczególnie wtedy, gdy zagłębiacie się w wasze poprzednie wcielenia - próbujecie cofnąć się w przeszłość, aby zobaczyć jak to wyglądało na przykład w starożytnym Egipcie albo w czasach Jezuy; jak wówczas daliście sobie z tym radę.

A przecież wtedy to było przejście zupełnie innego rodzaju - znacznie wolniejsze, znacznie mniej dynamiczne niż to, czego doświadczacie teraz. Teraz doświadczacie bowiem niesamowitej przemiany, wręcz niewiarygodnej.

To zdumiewające, czego się teraz tutaj dzięki wam uczymy...

Dlatego jednym z moich zadań jest ciągle przypominanie wam, że jesteście częścią Szkarłatnej Rady, bowiem bardzo łatwo jest tutaj o tym zapomnieć, bardzo łatwo pomyśleć, że tam, w anielskich wymiarach, zupełnie o was zapomniano; że nikt ze Szkarłatnej Rady o was nie pamięta. A tak wcale nie jest. Absolutnie.

Kilka lat temu, kiedy Tobiasz zaczynał gromadzić was tu wszystkich z powrotem, był zachwycony tym, jak wielu z was odpowiedziało na jego wezwanie, jak wielu z was wyraziło swą gotowość do tego, by stać się prawdziwymi pionierami i nauczycielami Nowej Energii, przede wszystkim dla siebie samych - nauczycielami, którzy w przeciwieństwie do innych, nie zajmują się głoszeniem wykładów opartych na wiedzy teoretycznej, ale sami wprawdzie doświadczają całej tej transformacji, całej tej alchemii energii, której wszyscy jesteście pionierami.

Tobiasz wiedział już także wtedy, że prędzej czy później powróci na Ziemię, aby do was dołączyć, dlatego pewnego razu przyszedł do mnie i spytał, czy byłbym zainteresowany przejściem po nim jego pracy, doradzania wam, kiedy on już będzie na Ziemi.

Tak się złożyło, że złożono mi już wcześniej podobną ofertę ze strony innej grupy (śmiech). Mówię całkiem serio. Naprawdę miałem już jedną wcześniejszą ofertę, dlatego moja pierwsza odpowiedź była odmowna. Chciałem skupić całą swą uwagę na jednej grupie, na jednym rodzaju energii, nie chciałem się rozpraszać, bo wiedziałem, że Shaumbra będzie wymagała poświęcenia jej całej swojej uwagi.

Dlatego właśnie nie słyszeliście ostatnio o tym, aby Adamus pracował z innymi grupami. Pracuję teraz jedynie z wami i z nikim innym.

Tobiasz odbył ze mną wtedy jeszcze kilka rozmów i, jak się możecie domyślić, był wystarczająco przekonujący. Z tego co pamiętam, to trochę musiał wylać łez (śmiech), zanim przekonał mnie, abym przynajmniej zastanowił się nad jego propozycją.

W końcu zacząłem zadawać mu coraz więcej pytań dotyczących jego doświadczeń z tych wszystkich lat, kiedy przyszło mu z wami pracować i wtedy opowiedział mi o wszystkim, co go przez ten czas spędzony z wami spotkało. Opowiedział mi o wyzwaniach, którym musieliście stawić czoła, o słabościach, które was przez ten czas nękały, ale też o waszych aspiracjach i dążeniach.

W końcu zacząłem się poważnie zastanawiać nad tym, czy może jednak nie podjąć się pracy z wami zamiast z tą drugą grupą. W pewnym sensie stworzyłem sobie taką listę za i przeciw, bo miałem dylemat.

Widzicie, tę drugą grupę tworzyli ludzie bardzo oddani swemu systemowi wierzeń, a także bardzo mocno zanurzeni w odprawianiu różnorodnych rytuałów. Byli bardzo... Ich energie sprawiały wrażenie bardzo spokojnych, wypełnionych medytacją i wspólną pracą... Byli po prostu cudowni, pełni wspaniałych duchowych wejrzeń, choć nie tutaj, nie na Ziemi - ich wspaniałe idee urzeczywistniały się jedynie w innych wymiarach. Wszystko, czego dokonywali, co tworzyli jako grupa, manifestowało się wyłącznie w innych rzeczywistościach. Z nimi byłoby mi całkiem łatwo, ponieważ wystarczyłoby, żebym tylko dobrał umiejętnie słowa i zaraz kłanialiby mi się do stóp (Adamus się śmieje). Oni bardzo, ale to bardzo lubią oddawać się kultom, i to czegokolwiek, co tylko stanie im na drodze, byleby tylko coś czcić.

No a potem przyjrzałem się Shaumbrze... (śmiech, gdy Adamus łapie się za głowę). Tobiaszowi udało się już kilka razy wcześniej - to znaczy w początkowych latach funkcjonowania Szkarłatnego Kręgu - namówić mnie na to, bym wziął udział w kilku waszych spotkaniach. Takich samych jak te, które teraz odbywamy. Czasami byłem nawet na nich oficjalnym gościem, choć częściej ukrywałem się w cieniu. Dobrze się wam wówczas przyjrzałem! (śmiech publiczności)

Powiedziałem wtedy Tobiaszowi, że jesteście trudną grupą, która nie potrafi okazać nabożnego szacunku niemalże niczemu (dużo śmiechu, okrzyków i braw).

Jakbym dał tamtej grupie zadanie domowe, to odrabialiby je bez zająknięcia, jak jeden mąż, i to codziennie! Mało tego - pięć, a nawet dziesięć razy dziennie! (śmiech)

A wy... Wiem, że nie odrabiacie zadań domowych... I za to właśnie was kocham! (Adamus się śmieje) Wiem, że robicie je na swój własny sposób. Wiem, że nie poświęcacie codziennie dwudziestu minut na to, żeby popracować ze swoim Pakauwahem. I byłbym naprawdę rozczarowany, gdyby było inaczej.

Jesteście zbyt zajęci rozsyłaniem maili po całym świecie (śmiech, gdy Adamus zwraca się bezpośrednio do osoby z publiczności).

A co do oddychania, to przypominacie sobie o nim tylko wtedy, gdy wpadacie w tarapaty (dużo śmiechu). Aandrah ma z wami masę pracy, wiele akcji ratunkowych na głowie.

Ja wiem, że w głębi serca jednak oddychacie. Wiem, że naprawdę macie taki zamiar, naprawdę chcecie pooddychać, ale zbyt zajmują was inne rzeczy w waszym codziennym życiu. Wiem, że rozumiecie, o co w tym wszystkim chodzi, rozumiecie, czym jest oddychanie, więc nawet, jeśli nie bierzecie świadomie głębokich oddechów, to i tak oddychacie. Oddychacie. Aandrah to wie. Aandrah wie, że rozumiecie, o co w tym wszystkim chodzi. Że chodzi o przepływ energii, o życie, o marzenia. Ja wiem, że wy wiecie to wszystko.

Tak więc przyjrzałem się wam wtedy i pomyślałem sobie, co jest w was takiego, co mnie w was tak cholernie frustruje i wkurza (śmiech), a co sprawia jednocześnie, że to wyzwanie, jakim jest praca z wami, tak bardzo mnie pociąga. Co jest w was takiego, czego nie znajduję w tamtej grupie. I zrozumiałem w końcu, że jest to wasza prawdziwość, że jesteście prawdziwi do szpiku kości. Można by opisać to też innymi słowami - sprytni, zatwardziali, zagorzali w boju, a czasem wręcz wredni.

Mówię to zupełnie serio - nie boicie się zanurzyć w życie. Nie ograniczacie się jedynie do rozprawiania o nim, nie przesiadujecie samotnie na szczycie góry jedynie je z daleka kontemplując. Żyjecie pełną piersią i jesteście w tym bardzo prawdziwi, i dlatego właśnie uwielbiam z wami pracować i dlatego też czekają nas jeszcze niesamowite przeżycia. No i macie siebie nawzajem. My mamy siebie nawzajem.

A gdy zdacie sobie sprawę z tego wszystkiego, gdy poczujecie to wszystko w głębi waszych serc, wówczas nie będzie niczego, co mogłoby was powstrzymać.

A tak w ogóle to powstrzymać przed czym? Sam jeszcze tego nie wiem...

Cokolwiek jednak postanowimy zrobić, na pewno nic nie będzie w stanie nas przed tym powstrzymać.

A ja wiem mimo wszystko, gdzie nas to wszystkich zaprowadzi.

Otóż prędzej czy później doznacie olśnienia, jakie to wszystko potrafi być proste. Już nieraz wcześniej o tym mówiliśmy, że kluczem do wszystkiego jest prostota, prostota i jeszcze raz prostota.

Życie w prostocie nie oznacza jednak wcale, że brakuje mu głębi, kolorytu czy znaczenia. Wręcz odwrotnie - posiada ono te cechy w znacznie większym stopniu niż to wiecznie pokomplikowane, uwięzione w koncepcjach umysłu życie, którym żyje większość was.

Tak naprawdę to ciągle uwikłanie w dramaty ludzkiej egzystencji potrafi być na dłuższą metę strasznie nudne. Z pozoru paradoksalnie, to właśnie takiemu życiu brak jest głębi. Może i nie brak mu rozpiętości, choć jednocześnie dość linearnej w swej naturze, jednakże zupełnie brak mu głębi.

A przecież wiem, że to, czego wam najbardziej brakuje w waszym życiu, to głębia, znaczenie, koloryt, pełna sensu relacja, związek zarówno z waszym własnym ja, jak i z całym tym światem wokół was.

Póki co wasze relacje z nim są bardzo ograniczone i sprowadzają się właściwie do różnego rodzaju reakcji na niego, reakcji na was samych, na świat wokół was, na bodźce płynące z waszego ciała. Ale prawdziwego związku, prawdziwej wzajemnej relacji w tym nie ma. I dlatego właśnie dążymy do tego, aby coś takiego stworzyć. A gdy wam się to powiedzie, wówczas doznacie szoku zdając sobie sprawę, jakie to wszystko było proste.

Bo to naprawdę nie jest nic, co wymagałoby od was całej serii wcieleń poświęconych oddawaniu się samodyscyplinie, surowym praktykom czy innemu rodzaju cierpieniom... Wszyscy macie to już za sobą, wszyscy już tego doświadczyliście. Każdy jeden z was już to przerobił - czy to jako ksiądz, zakonnica, rabin czy jeszcze ktoś inny. Każdy z was już tego spróbował w którymś z poprzednich wcieleń. Każdy z was skosztował całej palety smaków - od braku jakiegokolwiek dyscypliny po wręcz wynaturzone dyscyplinowanie się, po znacznie przesadzoną samokontrolę...

I nie mam tu na myśli umiejętności koncentracji swej uwagi na czymś konkretnym, bo to dwie zupełnie różne rzeczy. Myśleliście kiedyś, że tą drogą dojdziecie do jakiegoś olśnienia, do oświecenia...

Owszem, w pewnym momencie rzeczywiście was olśniło, ale jedynie w tym sensie, że zdaliście sobie wreszcie sprawę, jak przeraźliwie nudne potrafi być takie dyscyplinowanie się, jak bardzo bolą was kolana od tych wszystkich waszych praktyk, a przede wszystkim, jak serdecznie dosyć macie już tych wszystkich ograniczeń, którymi sami siebie spędaliście.

Dlatego w końcu przyszedł ten dzień, gdy stwierdziliście, że po dziurki w nosie macie tej całej dyscypliny i najwyższa pora dać sobie z tym spokój, i to raz na zawsze. I tak też zrobiliście.

Tylko że wtedy ogarnęło was poczucie pustki, no bo co teraz? Czym to teraz zastąpić? Co sobie teraz w zamian znaleźć? Czym wypełnić swoje życie? Jak nadać mu sens? I to właśnie w tym miejscu się teraz znajdujecie.

No bo jak teraz osiągnąć oświecenie? Czy aby nie powinniście czegoś zacząć robić? Może trzeba by czytać codziennie po kilka wersów czegoś tam albo robić codziennie jakieś praktyki?

Absolutnie nie.

Właśnie dlatego tak uwielbiam z wami pracować, ponieważ jesteście prawdziwi i do pewnego stopnia zdajecie sobie z tego sprawę.

Czasem coś nowego zawróci wam w głowie do tego stopnia, że przez chwilę wydaje wam się, że powinniście się temu oddać, ale po jakimś czasie nieuchronnie stwierdzacie, że to jednak nie ma sensu, że to wszystko już było, że po bliższym przyjrzeniu się to wszystko okazuje się wam bardzo znajome, jak stara dziwka w nowej sukience (śmiech). To właśnie jest w was takie prawdziwe.

I choć dobrze o tym wiecie, to jednak wciąż zadajecie sobie pytanie, czy aby na pewno nie powinniście czegoś robić, czegoś zgłębiać, oddać się jakimś praktykom...

Nie. Absolutnie nie.

Cytując słowa naszego pełnego mądrości wirtuoza (Adamus nawiązuje do Rogera Drienki), „Po prostu nie przeszkadzaj, nie przeszkadzaj”, a wszystko samo się zadzieje.

Przestańcie wmawiać sobie, że musicie koniecznie majstrować przy waszych energiach - czy to przy pomocy jakichś praktyk, czy też jakichś skomplikowanych konstrukcji myślowych. To wszystko nie działa. To tylko przeszkadza.

Jesteście tacy prawdziwi. Prawdziwi w tym sensie, że zdajecie sobie sprawę z tego, że to właśnie tu teraz jesteście, że to tu i teraz toczy się wasze życie. I nie tylko dlatego, że nie próbujecie od niego uciec, ale wręcz staracie się zagłębić w nie jeszcze bardziej, jeszcze mocniej niż kiedykolwiek przedtem.

Jesteście prawdziwi, ponieważ nie próbujecie chować się przed tymi energiami - bez względu na to, czy wydają wam się dobre czy złe, nie unikacie ich.

Jesteście jak najbardziej prawdziwi przez to, że wreszcie chcecie czuć wszystko wokół całym sobą. Całym sobą! A to naprawdę niesamowite uczucie, gdy się człowiek wreszcie temu podda.

Gdy tylko człowiek uwalnia się z okowów logiki, gdy wznosi się ponad jej ograniczenia, wówczas następuje ogromne przesunięcie energii.

Logika do pewnego stopnia wciąż spełnia swoje zadanie, ale gdy już pozwolicie sobie wreszcie na to, aby zacząć czuć i postrzegać świat właśnie stąd (Adamus pokazuje na serce), właśnie stąd i z każdej innej części was...

Owszem, początkowo może to być dla was cokolwiek przytłaczające, ale przecież już to robiliście, już to znacie, już wiecie, jak to jest, gdy człowiek zaczyna czuć siebie i innych.

To właśnie oddawanie się tego rodzaju uczuciom umożliwi wam prawdziwe zrozumienie tego, czym jest ta prostota - ta wspaniała, cudowna prostota, która nie pochodzi z głowy, a z serca, i która wykracza poza wszelkie słowa, poza jakiegokolwiek słowa... (śmiech, gdy Adamus ściąga komuś z głowy czapkę Mikołaja i wkłada ją sobie na głowę). Brodę też bym sobie pożyczył, ale byłoby ci bez niej zimno (śmiech) ...

która wykracza poza wszelkie słowa i po prostu jest. Tego nie da się wyjaśnić.

Nawet nie ma po co tego wyjaśniać... I ku temu właśnie zmierzamy.

No właśnie, popatrzcie tylko na mnie (wiele śmiechu, gdy Adamus robi różne pozy w czapce Mikołaja) właśnie taki ze mnie mistrz duchowy.

To właśnie w was uwielbiam, że mogę być przy was właśnie taki, że nie muszę niczego udawać, zakładać jakichś zwiewnych szat... Choć przydałby się jakiś bardziej elegancki garnitur, ale... (śmiech)

No więc ku temu właśnie zmierzamy.

Dziękuję (Adamus rzuca czapkę z powrotem do jej właściciela i odwraca się do Lindy)

Jak tam moja fryzura?

LINDA: W porządku (śmiech publiczności).

ADAMUS: Tak więc, droga Shaumbro, bądźmy prawdziwi. Bądźmy jak najbardziej prawdziwi. Nie ważne, co pomyślą sobie inni, po prostu bądźcie sobą. Przecież dobrze wiecie, o co w tym chodzi. Bądźcie sobą, bądźcie prawdziwi, i nie ważne jak głupio czy jak poważnie będzie to wyglądało.

Weźmy teraz wszyscy głęboki oddech...

ŻYCIE NA KRAWĘDZI

Bardzo ciekawe energie krążą ostatnio wokół nas. Bardzo ciekawe. Założę się, że czujecie się tak, jakbyście codziennie stąpali po krawędzi i każdy krok groził upadkiem w przepaść...

Poproszę, aby ktoś przyniósł mi tu tablicę i coś do pisania. Przecież to lekcje, a ja nie widzę tu tablicy, więc... (ktoś pyta, „Teraz?”) Tak. Teraz to zawsze dobra pora (śmiech). Zawsze dobra pora. A więc... I chyba będzie wam potrzeba więcej osób, żeby ją przynieść.

Tak więc krążą ostatnio wokół nas bardzo ciekawe energie i wiem, że czasem czujecie się tak, jakbyście żyli na krawędzi i w każdej chwili mogli zgubić równowagę i runąć w przepaść.

Są takie dni, gdy wszystko wydaje się wam takie dziwne, takie niezrozumiałe i zastanawiacie się wtedy, o co w tym wszystkim chodzi. No cóż, to nic innego, jak po prostu krążące wokół was energie. I choć odczuwacie je wszystkie wewnątrz was, tak naprawdę pochodzą z zewnątrz.

Przechodźcie teraz przez proces rekonstrukcji, który ma to do siebie, że to, co do tej pory miało dla was sens, nagle ni stąd ni z owąd go traci, gubi gdzieś po drodze.

Ten proces zaczął się co prawda już jakiś czas temu, ale teraz nabrał na intensywności, i to bardzo. To właśnie dlatego czujecie się, jakbyście żyli na krawędzi i każdy nieuwważny krok groził ześlizgnięciem się w nicość. Nawet nie wiecie, co by to tak naprawdę miało być, ale obawiacie się, że mogłoby okazać się całkowitą pustką albo...

Wiem, że martwicie się tym, czy aby nie ogarnia was szaleństwo.

A przecież już jesteście szaleni, więc przestańcie się tak bardzo tym przejmować.

Mówiąc ‘szaleni’ mam na myśli to, że jesteście wreszcie gotowi odrzucić wszelkie ograniczenia, wszelkie konstrukcje myślowe, które was dotąd ograniczały. To jest dopiero wspaniała oznaka szaleństwa. To czyste szaleństwo, a takie szaleństwo to coś wspaniałego. Wiecie, w niektórych...

A tak, jest wreszcie (ktoś wnosi tablicę). Proszę tam postawić, z łaski swojej.

W niektórych szpitalach psychiatrycznych ci najbardziej szaleni są w rzeczywistości najszcześliwsi z ludzi. Oczywiście nie wszyscy z nich, nie zrozumcie mnie źle. Niektórzy z nich naprawdę męczą się koszmarnie. Ich szaleństwo to dla nich piekło.

Ale są też wśród nich tacy, którzy w swym szaleństwie są naprawdę szczęśliwi. Gdyby tylko udało się ich uwolnić z przymusowego zamknięcia...

Szaleństwo jest niczym innym, jak sięgnięciem po wolność.

Nie martwcie mi się tu tylko, że zaraz zaczną was zamykać w szpitalach dla umysłowo chorych, co najwyżej przepiszą wam jakieś prochy. Chodź z drugiej strony takie prochy to trochę tak jak umieszczenie w zakładzie zamkniętym. Może nie w sensie fizycznym, ale jednak jest to swego rodzaju więzienie.

Ale nie martwcie się, nie będziecie przecież musieli nic zażywać. Mowy nie ma.

Dlatego nie przejmujcie się tak bardzo i pozwólcie sobie na odrobinę szaleństwa. Innymi słowy, bądźcie tak prawdziwi, jak to tylko możliwe.

BIEŻĄCE ENERGIE

Energie, jakie w ostatnim czasie krążyły po Ziemi - a już w szczególności w ostatnim tygodniu - były wręcz niesamowite. Wiele rzeczy zadziało się na bardzo nieuchwytnych poziomach. A wszystko, co dzieje się wpraw na bardziej subtelnych poziomach, prędzej czy później manifestuje się również w rzeczywistości materialnej.

Innymi słowy, wszystkie te olbrzymie zmiany, jakie zaszły ostatnio na Ziemi, potrzebują trochę czasu, aby mogły się uwidocznić - czy to w postaci zmian pogodowych, nieoczekiwanych zwrotów sytuacji w wydarzeniach na świecie czy też nowych odkryć naukowych i wynalazków technologicznych. Takie zmiany potrzebują trochę czasu, aby się unaoczn�ć, ale nie zmienia to faktu, że już się dzieją.

Jedną z rzeczy, które będą efektem mojej pracy z wami i na które czekam z niecierpliwością, będzie eksplozja nowych technologii. I nie mam tu na myśli jedynie technologii komputerowych. Podobne zmiany zajdą chociażby w medycynie i w ludzkim pojmowaniu tego, czym jest energia i jak ona funkcjonuje.

Co ciekawe, minie parę ładnych lat zanim pojawią się na ten temat publikacje pochodzące z głównego nurtu świata nauki i zanim fakty w nich opisywane - dziś wciąż uznawane jeszcze za fantazje szaleńców - zostaną powszechnie uznane za prawdziwe. Póki co znajomość zasad rządzących funkcjonowaniem energii jest praktycznie żadna, no może co najwyżej bardzo powierzchowna, zupełnie podstawowa - wręcz śmieszna. Ale już niedługo wiedza ta znacznie się pogłębi, i to jeszcze za waszego życia. A wszystko to właśnie dzięki waszej pracy, dzięki temu, co tu teraz robicie.

Czytając za jakiś czas publikacje wyjaśniające zasady funkcjonowania wszechświata, przypomnicie sobie, że przecież odkryliście je już jakieś dziesięć lat wcześniej, że ta wiedza jest wam znana od dłuższego czasu. Po prostu potrzebne było trochę czasu, aby mogła się w tym waszym świecie zmanifestować.

Tak więc chciałbym, abyście pamiętali o kilku rzeczach.

Gdy któregoś dnia będzie wam się wydawało, że zaczynacie wariować, to się tym nie przejmujcie. Weźcie jedynie głęboki oddech i podziękujcie sobie za to.

Weźcie głęboki oddech i pamiętajcie, że nie jesteście w tym wszystkim sami, że wcale nie tracicie zmysłów, wcale nie zaczynacie się sypać, a jedynie przemierzacie nowe terytoria, nowe krainy, nowe wymiary - zarówno te w was, jak i te wokół was.

OSLO

Co za szalony tydzień. Spędziłem go głównie w Oslo. Miałem tam co robić. Przyjąłem tam chyba wszystkie możliwe postacie - od kota, przez księcia, po sprzątaczkę. Jak z pewnością wiecie, z początkiem tygodnia wręczano tam Abrahamowi Obamie pokojową nagrodę Nobla (Adamus nawiązuje do związku Abrahama Lincolna i Barracka Obamy). To było bardzo ciekawe przeżycie, ponieważ byli tam obecni nie tylko ci, których tam zaproszono, nie sami politycy i nie tylko elita tego świata brali w tym udział.

Byli tam też ludzie, którzy pracują na tych samych poziomach świadomości i zrozumienia, co wy, choć może niekoniecznie nazywają siebie Shaumbra. Byli tam też ci, których - że się tak wyrażę - tak naprawdę wcale tam nie było. Innymi słowy, byli tam też Mistrzowie Wzniesieni, którzy wkrótce wybierają się na Ziemię - niektórzy z nich już się nawet narodzili - a którzy byli tak zafascynowani tym, co działo się w Oslo, że aż postanowili przybrać na krótką chwilę postać fizyczną, aby tylko móc wziąć w tym udział.

To była niesamowita ceremonia i nie chodzi tu tylko o samo wręczenie Obamie pokojowej nagrody Nobla. Tak naprawdę było to pewnego rodzaju zwieńczenie wszystkich tych zmian, przez które przechodzi ostatnio ludzkość. Zmian, które są wynikiem pracy, jaką wy i wam podobni wkładacie już od dawna w budowanie nowej świadomości.

Tak więc to was powinni byli zaprosić na tę uroczystość. To wy powinniście byli zasiąść na widowni i opowiadać o tym, jak sprowadzacie na Ziemię nową świadomość.

Bo to wy umożliwiliście pojawienie się na Ziemi takiej świadomości, która nie tylko pozwoliła komuś takiemu, jak Abraham Obama pojawić się na Ziemi, ale jeszcze zostać wybranym prezydentem tak wielkiego narodu.

Nawiasem mówiąc, jak zapewne wiecie, było to spełnieniem marzeń Wspaniałego Białego Bractwa... Choć ja tak naprawdę nie bardzo lubię to określenie.

Mieliśmy na Atlantydzie takie stowarzyszenie, ale nie miało ono nic wspólnego z byciem białym, a nawet nie było wcale takie wspaniałe (śmiech). Było niezłe, ale nie wspaniałe. Jego celem było sprawienie, by Ameryka stała się ostoją nowej nadziei, ponieważ wiedzieliśmy, że energie w ówczesnej Europie były tak zachowawcze, tak skostniałe, że nie bylibyśmy w stanie zbudować ani porozumienia ani zrozumienia pomiędzy różnymi narodami - zbyt wiele tam było między nimi niesnasek na tle religii, władzy czy pieniędzy. Dlatego postanowiliśmy, że to właśnie Stany Zjednoczone staną się nową Atlantydą, krajem nowej nadziei.

I gdy teraz, patrząc z perspektywy kogoś, kto był bardzo zaangażowany w świat polityki europejskiej widzę, że po tylu latach przywódca tego wielkiego narodu, a także jego żona, okazują się być tak bardzo uduchowionymi ludźmi - nie mogą się z tym oczywiście zbyt jeszcze afiszować w życiu publicznym, sami przecież wiecie, jak to jest póki co, choć już niedługo będzie można być w tych kwestiach bardziej otwartym - tak więc, gdy teraz widzę, jaki to uduchowiony człowiek, jak bardzo wypełnia go współczucie dla innych, nie mówiąc już o tym, że jest czarny - nie, żeby to powinno mieć jakieś znaczenie, ale do tej pory jednak miało - co więcej, że tak stosunkowo młody człowiek zasiada na takim stanowisku, to aż mi serce rośnie. Aż mi serce rośnie.

Powiem wam, że gdy to zobaczyłem, to odżyła we mnie wiara w ludzkość.

Wiary w was, droga Shaumbro, nigdy nie straciłem, ale jeżeli chodzi o wiarę w ludzkość jako taką, to można nieraz upaść na duchu.

Ludzkość w dziewięćdziesięciu pięciu procentach składa się z dobra.
W dziewięćdziesięciu pięciu procentach. Ale wydaje się, że te pozostałe pięć procent, czy to w wymiarze jednostkowym czy też ogólnoludzkim, potrafi czasem przeważać te ogromne złoza dobroci, jakie znajdują się w człowieku.

A więc gdy tak patrzyłem ostatnio w Oslo na owoc naszej wspólnej pracy...
I nie chodzi tu o jakieś ratowanie świata, ale o bycie sobą, o sprowadzenie Ducha na Ziemię, o to, by nie musiał pozostawać gdzieś z dala od nas, ale mógł być tu z nami na Ziemi i to tak naprawdę, tak w pełni, tak, żeby można go było poczuć pełnią siebie...
Tak to właśnie widziałem.

Muszę przyznać, że nie byłem do końca przygotowany na to, czego doświadczyłem w Oslo. Oczekiwałem większego dramatyzowania, większych konfliktów.
Naprawdę spodziewałem się ingerencji ciemnych sił, jak wy je zwykle określacie, spodziewałem się więcej negatywizmu ze strony uczestników tej uroczystości, ponieważ takie spotkania, na których pojawia się wiele światła, zwykle przyciągają również wiele negatywizmu, wiele ciemnych energii, jak już nieraz mogliśmy się tutaj sami przekonać.

ENERGIE „NEGATYWNE”

Gdy tak jak dziś zbieramy się wszyscy razem, a już w szczególności, gdy się tak zbieraliśmy we wczesnych latach naszych spotkań, kiedy to wasze energie nie były jeszcze zbyt stabilne - to znaczy, owszem, rokowały duże nadzieje i były całkiem silne, ale jeszcze nie tak stabilne, jak dziś - wówczas różne ciemne energie zbierały się wokół was, by w jakimś sensie żywić się waszymi energiami, starając się przy tym udowodnić wam, że wcale nie jesteście tacy dobrzy i nie pozwolicie im na rozpostarcie skrzydeł. One po prostu takie są i nie potrafią inaczej. Naprawdę nie potrafią.
Czy byłyby to energie parapsychiczne, czy ludzkie, po prostu inaczej nie potrafią.
To nie jest tak, że one chcą być negatywne. Po prostu nie potrafią być inne.
Są takie, a nie inne i nie potrafią uwolnić się z więzów swoich własnych schematów.

Ale podczas mojego pobytu w Oslo odżyło we mnie tyle nadziei, że potem odbyliśmy spotkanie w gronie...
Wy określacie ich mianem Mistrzów, ale tak naprawdę chodzi tylko o to, że oni po prostu już nie żyją i tyle (śmiech).
Tak więc, po wszystkich spotkaniach się razem, żeby porozmawiać o tym, że pora zrewidować sposób, w jaki z wami pracujemy, ponieważ tempo zmian jest ostatnio naprawdę błyskawiczne.
Musimy dostosować do tego to, co z wami robimy i jak z wami rozmawiamy. Musimy rozmawiać z wami inaczej, to znaczy być bardziej otwarci, ponieważ wy jesteście teraz otwarci bardziej niż kiedykolwiek.

Po tej uroczystości w Oslo zdaliśmy sobie sprawę, że te siły, które określacie zwykle mianem negatywnych, ciemnych, złych czy jak tam byście ich jeszcze nie nazwali, ogólnie mówiąc te, które nie są równie przyjazne co wy, wkrótce wzmogą swe wysiłki, by przypuścić swój ostatni frontalny atak.
One wiedzą, że zmiany są tuż, tuż. One to wiedzą, a gdy mówię 'one', to nie mam na myśli jakiejś zorganizowanej struktury, a jedynie wspólną im negatywną świadomość. Świadomość, która utknęła gdzieś po drodze i nie potrafi się uwolnić.
To, co robią, jest zatem w pewnym sensie wołaniem o pomoc, choć to raczej błagalny skowyt wściekłego psa, który jednak ugryzie każdego, kto spróbuje mu pomóc.

A ponieważ zmiany zachodzą ostatnio w bardzo szybkim tempie, to musicie zdać sobie sprawę, że oddźwięk wśród tych sił będzie odpowiednio większy.

Jak już powiedziałem, przypuszczają teraz ostatni desperacki atak, aby powstrzymać nas przed wejściem w nową erę Ziemi. W erę, w której zapanuje pełna współpraca i akceptacja; w erę, która będzie oznaczała koniec panowania tych, którzy nie rozumieją jaką iluzją jest władza; w erę, która przywróci równowagę energii w takich sferach, jak finanse czy rządzenie.

Jeszcze przez parę lat, praktycznie aż do końca roku 2012, będziecie świadkami tego, co można by określić mianem desperackich wysiłków bestii, która próbuje zwrócić jeszcze na siebie uwagę, wynegocjować coś dla siebie. Ta bestia, jak ją nazywam, będzie próbowała zdobyć dla siebie jak najlepszą pozycję w Nowym Świecie. Ona po prostu zrobi wszystko, by o niej nie zapomniano. Wie, że jej wojna jest już przegrana, wie, że jej dominium na Ziemi nieuchronnie się kurczy, że ludzie, istoty pełne dobra i współczucia, nie będą już dłużej tolerować jej obecności, dlatego postanowiła zmienić taktykę.

W przeszłości polegała ona na uciekaniu się do metod opartych na wywoływaniu w ludziach strachu, takich jak wojna, przestępczość czy manipulacja. Ale tydzień temu stało się dla nas jasne, że bestia zdała już sobie sprawę z tego, że przegrała i że żadne wojny na świecie nic tu nie poradzą. Dlatego teraz spróbuje układów.

Będzie próbować wynegocjować takie warunki, aby zachować swą dotychczasową pozycję, swą dotychczasową tożsamość. Ale - przynajmniej jeżeli chodzi o mnie i o was i o to, co tutaj robimy - nie może być mowy o żadnych negocjacjach. Nie możemy iść na żadne układy, żadne ustępstwa. I nie chodzi o to, że chcemy za wszelką cenę wygrać. Nie ma to nic wspólnego z naszą chęcią zwycięstwa, ale z prawem ludzi do tego, aby mogli sami o sobie decydować, sami dla siebie wybierać.

Dlaczego mielibyśmy negocjować w sytuacji, gdy...

Czy wy idziecie na jakieś ustępstwa, gdy chodzi o równowagę waszej jasnej i ciemnej strony? No nie. Absolutnie nie. I nie chodzi o to, że próbujecie zniszczyć swą ciemną stronę, ale o to, że chcecie ją zintegrować, czy też zrozumieć tę część was, którą określacie ciemną stroną mocy. Tu nie ma miejsca na układy.

Dlatego też chcę, byście byli świadomi tego, co się wokół was dzieje, gdy będą docierały do was wiadomości z pierwszych stron gazet, a także dlaczego tak się dzieje.

Wielu ze współczesnych przywódców to istoty oświecone, a gdy ostatnio załamał się wasz system finansowy...

Nawiasem mówiąc, system ten naprawdę się załamał. Wciąż się wam wmawia, że on jeszcze funkcjonuje, ale tak naprawdę już dawno się rozpadł. A dlaczego? Bo skończyło się zaufanie, które ty, ty czy ty (Adamus klepie długopisem po ramieniu kilka osób) pokładaliście w waszym systemie finansowym.

Jedyną rzeczą, która trzymała go jeszcze przy życiu, było wasze zaufanie do niego, a to się skończyło wraz ze zmierzchem zaufania do starych systemów.

Teraz za to budujecie zupełnie nowy system.

LINDA: Ludzie nie lubią, jak się ich klepie długopisem.

ADAMUS: Opowiadasz. Uwielbiają to (śmiech). Podczas snu rozmawiają sobie w innych wymiarach i mówią na przykład: „Klepnął cię długopisem? Bo mnie klepnął. A to znaczy, że naprawdę mnie lubi!” (śmiech)

Dlatego chcę, żebyście byli świadomi tego wszystkiego, ponieważ nieraz przyjdzie wam spotykać ludzi, którzy będą starali się wymusić na was jakieś ustępstwa - czy to będzie ktoś z rodziny, któryś z waszych przyjaciół, czy na przykład wasz szef. Wasi klienci zaczną z wami negocjować.

Stare konflikty, które zwykle ci wszyscy ludzie rozwiązywali tak (Adamus uderza pięścią w pięść) teraz będą starali się rozwiązać tak (Adamus robi ruch ręką symbolizujący mówienie). I będą przy tym bardzo natrętni i w swych wysiłkach, by wymusić na was jakieś ustępstwa będą posuwać się nawet do gróźb, ale wy nie idźcie z nimi na żadne układy. Nie zgadzajcie się na żadne ustępstwa, ponieważ te jedynie pozbawiłyby was możliwości przeżycia doświadczeń, które mają pozwolić wam zrozumieć to światło, które niesiecie w sobie. Dacie im w ten sposób jedynie wymówkę do tego, aby mogli dalej tkwić w starych energiach.

I co niby mielibyście negocjować? W czym iść na ustępstwa?

Jeżeli pozostajecie w swym Jestem Tym, Kim Jestem, wówczas nie ma miejsca na ustępstwa. Nie ma miejsca na układy. Nie może być mowy o oddawaniu czegokolwiek z waszego Ja. Bądźcie zatem ostrożni i nie idźcie na jakiegokolwiek ustępstwa z waszej strony, dobrze?

Świetnie.

NOCNE ŚWIATŁA W NORWEGII

Pamiętacie światła na niebie Oslo? O co w tym wszystkim chodziło?

To naprawdę ciekawe, a... (Adamus patrzy na zegarek) Za prędko to dziś nie skończymy... (śmiech) To naprawdę ciekawa historia.

A więc skąd wzięły się te światła? Czyja to sprawka?

SHAUMBRA: Nasza.

ADAMUS: Nasza. I to jest prawidłowa odpowiedź. Nasza.

Widzieliście te spiralne światło. Większość z was widziała te zdjęcia, bo to chyba była pierwsza rzecz, jaka się pojawiła w mailach wymienianych przez Shaumbkę, i bardzo dobrze. Tak właśnie powinno być.

Poculiście to i zrozumieliście bardzo szybko, ponieważ te energie wciąż tam jeszcze były. Nieważne, czy dostaliście te maile dwie godziny, czy dwa dni po fakcie - te energie wciąż w nich były. I to bardzo silne. Bardzo silne.

A o co w tym wszystkim chodziło?

O świadomość; o to, by można było zobaczyć ją na własne oczy.

Dokładanie tak - zobaczyć. To był po prostu piękny, świetlisty, zmanifestowany portal.

Co ciekawe jednak, ten portal był tam już wcześniej. To znaczy pojawił się tam już jakiś czas temu w rezultacie pracy, jaka została włożona w rozwój świadomości zarówno tam, jak i na całym świecie.

Zatem on tam już był od jakiegoś czasu, ale prawda jest taka, że do niedawna ludzie nie byli w stanie go dostrzec, a już na pewno nie robić mu zdjęcia. On tam był, ale pozostawał niedostrzegalny. Tak jak energie, które znajdują się teraz wokół was - są tu, ale nie możecie ich dostrzec.

Wreszcie jednak stało się to możliwe i ludzie zaczęli dostrzegać obecność tego portalu. To znamienne, że mogliście go teraz zobaczyć, że można było zrobić mu wreszcie zdjęcia, że wszyscy zobaczyli, że on tam jest.

To właśnie efekt tego, co działo się wówczas w Norwegii jeszcze na długo przed samą ceremonią wręczenia nagrody Nobla i w czym wy wszyscy macie swój udział.

Te energie zostały bowiem powołane do życia właśnie przez was i były swego rodzaju znakiem dla was samych. Znakiem nie pochodzącym od obcych czy z jakichś innych wymiarów - chociaż otworzyliście jednocześnie w ten sposób przejście do innego wymiaru - ale znakiem od was samych.

Oczywiście są tacy, którzy będą twierdzić z całą stanowczością, że to była na przykład rakietka, która wyrwała się Rosjanom spod kontroli. Że wyraźnie było widać, jak zataczała spiralę, po czym odleciała w nieznane, a całe to wspaniałe widowisko na niebie było rezultatem oparów paliwa...

Choć już nikt nie potrafi wyjaśnić, skąd wziął się ten niebieski słup światła, który przeszył wszystko na wylot. Ale oczywiście nie przeszkadza im to twierdzić, że to tylko rosyjska rakietka i nic więcej. No tak, jak zwykle o wszystko obwinia się Ruskich (śmieje się). Chyba mnie bardziej śmieszają moje żarty niż was. (śmiech)

No więc to była rakietka czy nie? Nieważne. Nieważne!

A nawet gdyby to była rakietka, czyż nie miałyby to jednocześnie symbolicznego wymiaru, gdyby rakietka wojskowa wymknęła się spod kontroli? Świadczyłoby to o jednym - świat nie będzie już dłużej tolerował uciekania się do argumentów natury militarnej. Zresztą one i tak nie są skuteczne.

Boże słodki, przecież przemoc nie przynosi zupełnie żadnych efektów! Od tysięcy lat, od milionów lat widać, że to nie ma sensu. Żadnego.

LINDA: Cauldre'owi wyszło w gardle (podaje mu kubek).

ADAMUS: To prawda.

No dobrze, trochę zboczyłem z tematu...

Tak więc niesamowite rzeczy działy się ostatnio w Oslo i jeszcze będą się działy. Ma tam teraz miejsce szczyt dotyczący globalnego ocieplenia... Chociaż ja nie cierpię tej nazwy (Adamus wzdycha).

Klimat się ociepla czy ochładza? Robi się bardziej wietrznie czy bardziej spokojnie? Poziom oceanów rośnie czy opada? Tak naprawdę i to, i to. Klimat jest nieprzewidywalny, wciąż się zmienia.

Na szczycie omawiane są różne ogólnoswiatowe inicjatywy, ale tak naprawdę chodzi jedynie o podniesienie świadomości tego, że troszczenie się o Ziemię jest teraz zadaniem mieszkających na niej ludzi. Gaja odchodzi, a wy dziedziczycie po niej odpowiedzialność za tę planetę. A wy co robicie Ziemi? No co jej robicie?

Bez obaw, tak naprawdę nie możecie zrobić Ziemi zbyt wielkiej krzywdy. Ona i tak się sama zregeneruje. Sto albo dwieście tysięcy lat i będzie jak nowa (śmiech). Nawet atak nuklearny nie jest w stanie nic jej zrobić. To w końcu tylko energia i prędzej czy później zostanie zasymilowana przez Ziemię.

Ludzie mogą zniknąć z jej powierzchni, ale Ziemia pozostanie.

Co nie zmienia faktu, że teraz, gdy Gaja odchodzi - w pełnej wzajemnego szacunku atmosferze - odpowiedzialność za Ziemię powraca znów do was.

I co zamierzacie z tym zrobić?

Ziemia nie jest znów taka wrażliwa. Innymi słowy, potrafi całkowicie się oczyścić i powrócić do stanu równowagi - podobnie jak wy. Owszem, moglibyście spróbować ją zniszczyć, ale ona i tak się zregeneruje.

Teraz jednak nadszedł czas przekazania pałeczki.

Ten proces ma wymiar symboliczny, ponieważ obrazuje to, jak sami siebie traktujecie, jak manifestujecie swoje pragnienia, jak funkcjonujecie w tej rzeczywistości.

Zatem ta ostatnio podjęta inicjatywa tak naprawdę nie dotyczy wcale globalnego ocieplenia, a przyjęcia przez ludzi odpowiedzialności za Ziemię.

Tu chodzi o to, żebyście byli Tym, Kim Jesteście, żebyście nie cedowali wszystkiego na Matkę Ziemię, na swoich aniołów stróżów, na swoich guru, na swoich mistrzów.

No więc co macie zamiar z tym zrobić?

SNY

Jak tam twoje sny, Kathleen?

KATHLEEN: Dobrze. Stały się bardzo wyraźne. Wiele w nich symboli i innych znaków.

ADAMUS: A twierdziłaś, że nic ci się nie śni...

KATHLEEN: A jednak się śni, po prostu wcześniej ich nie pamiętałam.

ADAMUS: A teraz pamiętasz.

KATHLEEN: Pamiętam zielone buty i fioletowy płaszcz.

ADAMUS: Świetnie. Świetnie.

KATHLEEN: Zupełnie jak w „Piratach z Karaibów”.

ADAMUS: Może uważaj bardziej na to, co jesz przed snem (śmiech), ale poza tym to świetnie. Świetnie. Bardzo dobrze. Bo przecież wcześniej i tak śniłaś, tyle tylko, że miałaś blokadę i nie dopuszczałaś do siebie myśli, że możesz śnić. Jakaś część ciebie obawiała się twoich snów, nie potrafiła ich zrozumieć, a przez to grała z tobą w tę gierkę, w której wmawiałaś sobie, że jesteś tylko małym człowieczkiem, a to nieprawda.

Twoje sny - a tak a propos butów, to one symbolizują twoją podróż - tak więc twoje sny będą ci przypominać, kim naprawdę jesteś. Niekoniecznie kim byłaś, ale kim jesteś, rozumiesz?

Jednym z zadań twoich snów jest przypominanie ci o tym, że tak naprawdę jesteś fenomenalna. Naprawdę. Masz tyle do zaoferowania innym.

Patrzę na twoją energię i zastanawiam się, dlaczego ty nie uczysz dzieci? Przecież tak łatwo nawiązujesz z nimi kontakt. Będzie ci tym łatwiej, że one nie wyrobiły w sobie jeszcze tych wszystkich masek, pod którymi kryją się dorośli. A tymczasem ty wciąż nie wierzysz w siebie. Ale twoje sny pomogą ci się otworzyć na to, kim naprawdę jesteś.

Niech ci się tylko nie wydaje, że twoje sny ukarzą ci na przykład, że kiedyś tam byłaś jakąś tajemniczą królową - choć skądinąd pewnie nią byłaś - one raczej otworzą cię na twoje potencjały, na wszystkie twoje wrodzone możliwości, energie i wszystko inne, a to może cię w pewnym momencie przerazić.

Niedługo porozmawiamy sobie o jednym takim twoim bardzo, ale to bardzo dziwnym śnie, a wtedy przypomnę ci o tej rozmowie.

No tak... Na czym to skończyliśmy?

Acha, no tak, na Oslo i na globalnym ociepleniu. A także na wzięciu wreszcie za siebie odpowiedzialności.

Sny... Sny... Nieraz już wam o tym mówiłem i będę to jeszcze niejednokrotnie powtarzał - wasze sny są bardzo, naprawdę bardzo ważne. Dotyczą bowiem zadań, które wykonujecie w innych wymiarach; są wiadomościami, które piszecie tam sami do siebie; dotyczą waszej świadomości.

Skoro na przykład podczas snu uczycie innych na Nowej Ziemi, to dlaczego nie mielibyście robić tego tutaj? Skoro pracujecie z rodzinami duchowymi, które doświadczyły traumatycznych przeżyć w innych wymiarach, to dlaczego nie mielibyście pracować z takimi ludźmi tutaj? Skoro łączycie swoje energie z innymi istotami anielskimi i tworzycie potem wspólnie wszechświaty oparte o to, czego nauczyliście się tutaj, to dlaczego nie mielibyście robić tego samego również i tu?

Dlaczego nie mielibyście otworzyć jakiejś szkoły, napisać książki czy wyrazić siebie w jakiś inny sposób?

Odpowiedź jest zawsze jedna i ta sama: wątpliwość.

Wątpliwość w to, że ktoś będzie chciał to przeczytać, czy wasza książka nie będzie zalegać na półkach. A co to ma za znaczenie?

Wasze sny pozwolą wam otworzyć się na to, co tak naprawdę robicie. Dlatego zachęcam was - wręcz błagam was - żebyście trzymali w pobliżu łóżka coś do zapisania waszych snów.

Wiem, że jak na Shaumbry przystało, pokiwacie mi teraz ze zrozumieniem głowami, po czym i tak tego nie zrobicie, a to naprawdę może się okazać dla was bardzo przydatne. I nie musi być wcale nudne.

W zeszłym miesiącu zachęcałem was do wspólnego eksperymentu z zapisywaniem snów i tylko dlatego postanowiłem zrobić to 11/11, żebyście o tym pamiętali.

I rzeczywiście udało nam się.

Niby trochę tu na was narzekam, ale wiem, że gdy przychodzi do wzięcia udziału w jakimś doświadczeniu, to pierwsi w to wskakujecie. Zadań domowych za bardzo nie lubicie, ale doświadczenie to zupełnie co innego - w coś takiego wskakujecie bez wahania.

W naszym ostatnim doświadczeniu ze snami wzięło udział całe tysiące osób z Shaumbry. Tak wielu z was, że musieliśmy zmobilizować dodatkowe siły, by to wszystko ogarnąć. Nie będę się zagłębiał w poszczególne sny, ale naprawdę bym się ucieszył, gdyby ktoś postanowił zebrać to wszystko razem i może złożyć z tego jakąś zwartą całość. Bardzo chętnie popracowałbym wówczas nad indywidualnymi snami, aby pomóc wam zrozumieć, co się za nimi kryje.

A o co chodziło w tych snach?

To był jednocześnie sen grupowy i indywidualny.

Po pierwsze, wcale nie miały one miejsca o jednym czasie. Jedną z pierwszych kwestii, która pojawiała się w waszych pytaniach do nas dotyczyła tego, o której miał mieć miejsce ten eksperyment. Zastanawialiście się, czy to, że mieszkacie na drugim końcu świata będzie miało jakieś znaczenie. Czy mieliście zacząć o szóstej czasu środkowoeuropejskiego czy dalekowschodniego? A to przecież bez znaczenia.

Czas nie ma nad nami żadnej władzy. To tylko iluzja.

Z jednej strony to wspańiałe narzędzie, ale jednocześnie bardzo złudna iluzja.

W tym niesamowitym doświadczeniu, które razem przeżyliśmy, chodziło o uzmysłowienie wam konfliktu, który ma teraz miejsce pomiędzy umysłem a tym, co poza niego wykracza. Konfliktu, którego wszyscy doświadczacie, a dotyczącego rozdźwięku, jaki w was istnieje pomiędzy posługiwaniem się umysłem jako przewodnikiem, jako narzędziem oceny w codziennym życiu, które pozwala wam zachować względną równowagę i skupiać się na tym, co istotne w ziemskiej egzystencji, a otwarciem się na, nazwijmy to, boską inteligencję, na wasze prawdziwe ja, na wasze ja w pełni waszego boskiego jestestwa.

Zwykle postrzegacie głowę jako miejsce, w którym znajduje się wasz umysł. Tymczasem tam znajduje się tylko wasz mózg, a umysł jest wszędzie w was. Ale ponieważ macie tendencję do tego, aby kojarzyć umysł z określonym narządem ciała, siłą rzeczy również od boskiej inteligencji oczekujecie tego, że będzie umiejscowiona w jakimś konkretnym miejscu. Gdy tymczasem ona jest wszędzie. Jest nieodzowną częścią was samych - każdej waszej myśli, każdej waszej części ciała, każdego waszego wspomnienia, każdego waszego potencjału. Po prostu jest wszędzie.

Tak więc teraz gnębi was, rozgrywający się wewnątrz każdego z was konflikt, to swego rodzaju siłowanie się obydwu z nich - choć tak naprawdę to z tych dwojga siłuje się jedynie umysł - a wy próbujecie jakoś rozwiązać ten konflikt. Próbujecie dojść ze sobą do jakiegoś kompromisu i o tym właśnie był wasz sen.

Próbujecie negocjacji z umysłem, który sam wciąga was w te negocjacje.

I jak macie sobie z tym poradzić?

Jaką rolę powinniście przydzielić umysłowi w waszych kolejnych doświadczeniach?

Wasz umysł wciąż próbuje wynegocjować coś dla siebie. Chce dalej być ważny dla was. Chce, byście go docenili. Dlatego wciąż się dopytuje, jaką też rolę będzie teraz odgrywał w waszym życiu teraz, gdy już wie, że jesteście istotami duchowymi.

On już wie, że nie ma odwrotu, bo próbował z wszystkich swoich sił zawrócić was z drogi, zbić was z tropu, namówić, przekonać, nawet zastraszyć was, abyście tylko zawrócili, ale nie udało mu się to. Dlatego teraz porzucił już te wysiłki, bo zdaje sobie sprawę z tego, że pozostaną bezowocne, a w zamian próbuje czegoś nowego.

Próbuje wynegocjować dla siebie jak najlepsze warunki kapitulacji, jak najlepszą pozycję, jak największą władzę, jak największą moc decyzyjną w waszej dalszej drodze.

Przypomina wam na każdym kroku, jak to przez ten cały czas pracował dla was, jak to oddawał wam całego siebie i jak teraz zasługuje przez to na wasz szacunek i na to, byście przeznaczili dla niego specjalne miejsce, dali mu nową rolę do odegrania, podczas której będzie mógł sprawować kontrolę nad takimi dziedzinami waszego życia, gdzie byłby zauważony i doceniony.

Dlatego daje wam wyraźnie do zrozumienia, że wciąż tu jest, że wciąż chce sprawować kontrolę, mieć nad wami władzę i przekonać was, że jesteście mu to winni.

Na tym właśnie polega jego najnowsza gierka z wami. Tego dotyczył wasz sen - zarówno ten grupowy, jak i ten indywidualny.

(do Lindy) Jak mi idzie?

LINDA: Świetnie.

ADAMUS: Ale ja pytam o czas, a nie o wrażenia z mojego przekazu. O tym, że jest świetny, to ja sam wiem! (śmiech) Ile mam czasu?

LINDA: 28 minut.

ADAMUS: Nie da rady. No ale i tak spróbujemy. Tak więc... Nawet jeszcze nie... Dopiero się rozgrzewam. Nawet Jeszcze nie zacząłem mówić o tym, co jest tematem dzisiejszego spotkania! Tak dobrze się bawimy... Tak więc... (aplauz publiczności, Adamus się śmieje) Dziękuję, dziękuję wam wszystkim.

Droga Shaumbro, nauczcie się wreszcie grać, proszę was. Nauczcie się grać. Ja robię to non-stop. To wszystko to jeden wielki spektakl i jestem z niego dumny.

Każda twórcza istota ma zdolności aktorskie, wy natomiast tkwicie w tej raz przyjętej konwencji, raz stworzonej dla swych potrzeb fasadzie i wydaje wam się, że musicie brać wszystko na serio i że jak będziecie grać to nie będzie w tym nic realnego.

Nic podobnego. Aktorstwo was uwolni.

Oswobodzi was z okowów postaci, którą wierzycie, że jesteście. Uwolni was od niej, a wtedy będziecie mogli bez przeszkód się nią cieszyć.

Zobaczycie, jakie to cudowne, jakie wyzwalające.

Spróbujcie.

Spróbujcie trochę pograć. Wszyscy.

Pozwólcie sobie na odrobinę szaleństwa.

Zobaczycie, jak bardzo pozwoli wam to uwolnić się z tych sztywnych form, które sobie narzuciliście. Jak bardzo uwolni to wasz twórczy potencjał. Spróbujcie.

A teraz do rzeczy.

Nasz wielki eksperyment ze snem dotyczył walki, która ma teraz w was miejsce.

Wasz umysł mówi wam, że wszystko się zmienia, a już na pewno jego rola.

To tak, jakby przyszedł do was, by wam powiedzieć, że wasza rola się już skończyła.

Że nie macie tu już nic do roboty, że zrobiliście co do was należy i możecie sobie iść; że was zwolniono z pracy, czy jak to się tam nazywa.

LINDA: Wylali.

ADAMUS: Wylali. Tak. To brzmi tak bezpardonowo. Wylali. Wolę już, żeby mnie zwalniano, niż wylewano (śmiech).

No więc to tak, jakby przyszedł do was wasz szef i powiedział wam, że wasze miejsce pracy ma zostać zlikwidowane. I co teraz?

Zaczynacie się układać. Zaczynacie iść na ustępstwa. Proponujecie na przykład dla siebie mniejsze biuro - a w przypadku większości was co najwyżej mniejsze biurko, bo własnego biura nigdy nie mieliście - albo niższą pensję czy gorsze stanowisko.

Tak naprawdę wcale tego nie chcecie, ale jednak negocjujecie.

Tak właśnie zachowuje się teraz wasz umysł.

A gdy wasz stary umysł próbuje wejść w układy z wami, to co powinniście zrobić?

Co powinniście mu zaoferować?

SHAUMBRA: Czekoladę.

ADAMUS: Czekoladę... Czekoladę, tak! (śmiech) Właśnie za to kocham Shaumbę (Adamus i publiczność się śmieją).

Tamta grupa, o której wam wcześniej wspominałem - nawet nie zdradzę wam, jak się nazywają - zaoferowałyby mu wiele miłości, opieki i poczucia bezpieczeństwa, a Shaumbra? Shaumbra nie, Shaumbra oferuje czekoladę (śmiech).

Macie nie wdawać się w żadne negocjacje, ponieważ wasz ludzki umysł zawsze przy was będzie. Nie odejdzie. Nie ma takiego zamiaru. I nie przyjmie roli, jaką grał do tej pory. W rzeczywistości dostanie lepszą rolę. Rola, która bardziej mu odpowiada i która będzie dla was wszystkich błogosławieństwem. Ale nie będzie już tutaj dowodził. Stary kapitan schodzi z mostku. Teraz pora na was.

I nawet nie chcę mówić, że jego miejsce zajmie 'boska inteligencja', ponieważ zaraz zaczniecie tworzyć bazujące na tym nowe koncepcje myślowe i zanim się obejrzyście odtworzycie swój umysł, który ze zdwojoną siłą zacznie znów piętrzyć w was wątpliwości i tworzyć coraz to kolejne wymówki.

Teraz pora na to, żeby wziąć ster w swoje ręce i o tym był właśnie ten sen.

Będzie to miało zarówno wymiar indywidualny, jak i grupowy, ponieważ wzrastacie teraz wszyscy razem. Wszyscy razem wznosicie się ponad to, co dotychczas tworzyło waszą rzeczywistość.

Wasz umysł nie umrze, a jedynie doświadczy przekształcenia. Umysł, który tak dobrze znaliście i którego do niedawna na co dzień używaliście, nie zniknie z powierzchni Ziemi, a jedynie zostanie zintegrowany - zintegrowany. Stanie się częścią was, jednym z waszych wielu, bardzo wielu narzędzi.

Weźmy zatem wszyscy głęboki oddech...

(pauza)

... i przejdźmy do następnego tematu. Trochę wam teraz porysuję na tej tablicy.

JAK TO DZIAŁA?

LINDA: Masz dwadzieścia dwie minuty.

ADAMUS: Dwadzieścia dwie...

A więc dzisiejszy temat to: „Jak to działa?” No więc jak to działa?

Wszystko sprowadza się do bardzo prostych zasad. Wy oczywiście będziecie chcieli sobie to wszystko skomplikować, a ja specjalnie będę to upraszczał, żeby zobaczyć, czy będziecie potrafili przyswoić to sobie na poziomie energetycznym czy też na poziomie świadomości, czy jednak będziecie próbować zaprząć do tego rozum.

Powiem to tak prosto, że aż was będzie świerzbic, żeby to sobie pokomplikować. Spróbujcie jednak tego nie robić.

A więc jak to działa? (Adamus rysuje okrąg z kropką w środku)

To jesteście wy. To obrazuje waszą postać energetyczną.

LINDA: Wygląda nieprzyzwoicie.

ADAMUS: Nie ma w tym nic nieprzyzwoitego (śmiech). Nie wiem, skąd ci to przyszło do głowy (więcej śmiechu). Mógłbym narysować coś nieprzyzwoitego, ale nie narysuję.

LINDA: Nie tylko dla mnie tak to wygląda (śmiech).

ADAMUS: Oj, nie jest mi z wami łatwo! (więcej śmiechu)

To jest symbol każdego z was. Bardzo prastary symbol.

Ta kropka w środku oznacza Źródło - to stąd pochodzicie, to jest wasze duchowe ja.

Ten zewnętrzny okrąg reprezentuje wszystko od Ściany Ognia po waszą poszerzoną świadomość. Taki bardzo prosty symbol was. Bardzo prosty.

Mógłbym narysować tu jakiegoś ludzika, ale tak jest lepiej. Ta kropka to Wszystko To, Czym Jestem, a ten okrąg to wasza własna ekspresja rzeczywistości.

Teraz tak - tutaj jest świadomość.



Narysuj tu (w okręgu) literkę „Ś” (w *angielskim* – C) oznaczającą świadomość.

Tym właśnie jesteście - boską świadomością. Duchową istotą.

Nikt nigdy nie będzie w stanie jej wam odebrać. Wasza dusza to wasza jaźń, a wasza jaźń to świadomość. Nawet gdybyście stracili swoje ciało fizyczne, wasz umysł, wspomnienia i wszystko inne, to wciąż pozostanie wam świadomość, ponieważ zawsze będziecie świadomi samych siebie.

Nawet gdyby wszystko inne zostało wam odebrane, nawet gdybyście się cofnęli do czasów, zanim jeszcze przekroczyliście Ścianę Ognia i wkroczyli w nicłość, wciąż byłibyście siebie świadomi. I to was właśnie wtedy tak bardzo przerażało - świadomość siebie w całkowitej nicości. Choć z drugiej strony było to też wspaniałe doświadczenie, ponieważ pchnęło was w stronę twórczości.

Tak więc to jesteście wy.

Wasza świadomość posługuje się energią. Przyciąga różnorakie energie, zależnie od tego, do jakich celów chcecie ich użyć (Adamus rysuje strzałki wokół okręgu skierowane od zewnątrz w stronę środka). Może waszym celem jest poznanie siebie, wyrażenie siebie, zabawa z samym sobą, nauczenie się czegoś nowego, cokolwiek. Wszystko to sprowadza się po prostu do przyciągnięcia i korzystania z odpowiednich energii.

Energie, prosto rzecz ujmując, to po prostu potencjały, nieziszczone możliwości, prawdopodobne scenariusze - wszystkie pozostające w uśpieniu, wszystkie będące gdzieś w waszym zasięgu - wszystkie, póki co, neutralne (Adamus rysuje kwadrat poza obrębem okręgu z literką „N” w środku).

I one tylko czekają na to, abyście je wezwali, ponieważ energia potrzebuje uaktywnienia, potrzebuje działania. Energia ożywia świadomość, dlatego ta aktywuje energie, przyciąga je do siebie i używa ich do własnych kreacji.

Proste jak drut.

No więc teraz wyobraźcie sobie, że te energie zostały już przez was przyciągnięte, a teraz czekają tylko na to, abyście je do czegoś wykorzystali. One chcą uczestniczyć w waszym tworzeniu, chcą się manifestować.

Dlatego z drugiej strony narysujemy kolejny kwadrat i napiszemy w nim „M”, jak manifestowanie. Wpisałem to „M” w kwadrat, ponieważ to oznacza, że jest to jak najbardziej rzeczywiste. To taki uniwersalny symbol manifestacji.



Teraz tak, mamy tutaj energie, które wchłaniają się w wasze manifestacje, w wasze kreacje, jak gdyby te wystawione były na pewnego rodzaju promieniowanie (Adamus rysuje faliste strzałki biegnące od „Manifestacji” do „Świadomości”). Jednak na tym etapie, w którym energie przepływają od manifestacji do przyciągającej je świadomości - w pewnym sensie urzeczywistniając w ten sposób to, co chcecie aby się zmanifestowało - różne elementy zaczynają oddziaływać na ten cały proces, takie jak czas i przestrzeń.

Czasem myślicie sobie, iż mimo to, że wasza świadomość chce coś stworzyć, to to jednak się nie urzeczywistnia, nie manifestuje, i wtedy zastanawiacie się, co też robicie źle. Otóż niczego nie robicie źle - być może wasze kreacje urzeczywistniają się na poziomie niefizycznym (Adamus rysuje trójkąt obok kwadratu z „M”). Innymi słowy, w innych wymiarach, w innych światach. Ale za każdym razem, gdy przyciągniecie energie, one gdzieś się manifestują.



Zastanawiacie się zatem, dlaczego nie manifestują się tu, gdzie byście tego chcieli. Dlaczego idąc do kasyna z mocnym postanowieniem wygrania fortuny nic takiego się nie dzieje. Wiele czynników jest za to odpowiedzialnych na tym etapie (Adamus pokazuje na faliste strzałki biegnące od „Manifestacji” do „Świadomości”) - czas, przestrzeń, inni ludzie... O tak, inni ludzie - ich intencje i energie - mogą zwolnić, a nawet zablokować wasze manifestacje.

Poza tym, jeszcze inne elementy są w tym momencie kluczowe. Zwróćcie szczególną uwagę na te słowa (Adamus pisze obok rysunku).

Tu jest wasze pragnienie, wasza pasja czy też - jakby to powiedzieć - wasza intencja, czyli to, jak mocno czegoś chcecie... To nie do końca właściwe określenie, Cauldre... Intensywność!



Doskonałe słowo na oddanie tego, co chcę wam powiedzieć - tu chodzi o intensywność waszych pragnień.

To właśnie najważniejsze czynniki, które wpływają na to, co się dzieje pomiędzy wyrażeniem waszej intencji i ściągnięciem w tym celu właściwych energii, a faktycznym urzeczywistnieniem waszych wyborów.

Te mogą się zmanifestować na innym poziomie, w innych wymiarach - gdzieś tam. Być może wasza wola wygrania w kasynie urzeczywistniła się gdzieś indziej, a nie tutaj.

Pragnienie, pasja, intensywność waszych wyborów - od tego zależy ich skuteczność. Dodam tu jeszcze jeden element - prostotę. Prostota czyni ogromną różnicę.

Przyjrzyjcie się sobie przez chwilę... Tyle jest w waszej duszy pasji, tyle pragnień.

Ona tak bardzo chce tworzyć, a tymczasem wasz umysł zawsze się wtrąca w takich chwilach i próbuje to wszystko pokomplikować. To właśnie on zasiewa w was wątpliwość.

Wasza dusza tak naprawdę nigdy nie ma żadnych wątpliwości, te bowiem biorą się z umysłu. I to on właśnie sabotuje to wszystko, co ledwo tu widzicie na tym okropnym rysunku. Ale i tak rozumiecie, o co mi chodzi... A ja bardzo lubię rysować.

Tak więc to są kwestie kluczowe (Adamus wskazuje na słowa, które napisał na tablicy), a niestety nie macie z nich najlepszych stopni. To znaczy wszyscy mają z tego słabe oceny, no ale wy niestety, też.

Chowacie się przed tym, boicie się tego z dwu powodów.

Jednym z nich jest wasze dotychczasowe doświadczenie, z którego wynika, że za każdym razem, gdy próbujecie tworzyć, dostajecie za to po głowie.

Dlatego, że się tak wyrażę, utrzymujecie wasz proces twórczy na niskich obrotach.

Nie chcecie się zbyt wychyłać, zbyt wyróżniać z tłumu, bo możecie za to oberwać.

A nawet jeśli rzeczywiście wam się za to oberwie, to pamiętajcie, że przecież to tylko energia. Po prostu ją wchłońcie, wciągnijcie do środka, poodychajcie z nią - to tylko energia.

Krytyka to wspaniała rzecz. Powinniście dostawać ją co dzień na śniadanie (śmiech).

Wchłońcie ją, to tylko energia. To jest właśnie wasza pięta Achillesa.

(do Lindy) Jak mi idzie?

LINDA: Zostało ci dwanaście minut.

ADAMUS: Dwanaście minut. Świetnie.

Powiedzmy, że jednak udaje wam się zmanifestować coś na Ziemi. Przecież tak naprawdę wciąż się wam to zdarza. Wciąż coś tworzycie, może nie do końca wychodzi wam to tak, jakbyście sobie tego życzyli, ale coś jednak manifestujecie. I ta wasza manifestacja, czymkolwiek by nie była - pieniędzmi, związkiem, wykształceniem, czymkolwiek, to bez znaczenia, czymś materialnym czy niematerialnym - powoduje wasze frustracje, ponieważ nie jest takie, jakie wiecie, że mogłoby być.

Nawiasem mówiąc, musimy wreszcie zająć się kwestią waszej niechęci do tworzenia, do manifestowania, która po części jest wynikiem waszej obawy przed krytyką, a po części wynika z tego, że zdajecie sobie sprawę, jak potężną siłą dysponujecie.

Boicie się swych własnych myśli. Dlatego właśnie przekierowujemy teraz wasze myśli, starając się, abyście skupili się raczej na swych prawdziwych uczuciach, ponieważ... Cauldre nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że przytoczył dziś bardzo adekwatny przykład

(Adamus nawiązuje do historii, którą Geoff opowiadał wcześniej przed shoudem).

No więc któregoś dnia przechodził pod wiaduktem i pomyślał sobie, co też by się stało, gdyby spadł z niego pociąg. No i na drugi dzień rzeczywiście tak się stało. Przerazające, co? Czy to on to wywołał?

Z pewnością w jakiś sposób się do tego przysłużył, choć były też inne czynniki. Ale mimo to, że były też inne powody, dla których ten pociąg się wykoleił, czy zmienia to fakt, że samą myślą można tego dokonać?

Absolutnie nie. To nic nie zmienia. Można.

Tak więc na tym poziomie tutaj (Adamus pokazuje promienie energii) pojawia się u was blokada, pojawiają się wątpliwości, które podkopują waszą wiarę w siebie, zaczynacie się wtedy obawiać, czy aby nie wysadzicie świata w powietrze - oczywiście przez przypadek (śmiech), nie specjalnie - ale obawiacie się, czy aby nie wystarczy jedna wasza myśl i...

Oglądacie różne dziwne filmy i potem głupie myśli przychodzą wam do głowy.

To te filmy tak na was działają. Dlatego wolicie już raczej nic nie tworzyć, niż przez przypadek rozpętać piekło... (pauza)

To miało być śmieszne... (trochę śmiechu).

Tak więc, póki co, udaje wam się zmanifestować raptem niewielki ułamek tego, co naprawdę chcielibyście zmanifestować, ale przynajmniej coś jednak manifestujecie.

I tutaj napotykamy na mały problem.

Cokolwiek zostanie urzeczywistnione - to znaczy, jakimkolwiek potencjałowi świadomość nada energię i sprowadzi w rzeczywistość - musi potem wciąż płynąć, musi być w ciągłym ruchu.

Wszystkie wasze kreacje - książki, dzieci, cokolwiek - musi pozostawać w ruchu. Ruch jest naturalnym atrybutem energii, którą tu sprowadziliście (Adamus pokazuje „Świadomość”). Widzicie, jak ta energia płynie?

Ona tylko czeka na to, by móc stąd spłynąć (Adamus pokazuje „Manifestację”).

A spływając tu niczym nieskrępowana, energia się przeistacza, pozwalając waszym kreacjom wciąż rosnać i dostosowywać się do...

Szkoda, że nie mam więcej miejsca, by móc wam to wszystko narysować tak, jak bym chciał. Ale zrobię to tak (Adamus rysuje okrąg).

Ten krąg reprezentuje wasze manifestacje czy też kreacje. Czyli wracamy do początku.

Gdy tylko energia ma taką możliwość, to wciąż płynie, wciąż się rozszerza. Wszystko, co tworzycie wciąż ulega przemianom, poddaje się rozwojowi, który nigdy się nie kończy. Nigdy. Wciąż podlega zmianom i tak właśnie powinno być. O to właśnie chodzi, o wieczny rozwój. Taka jest bowiem natura Ducha, taka jest wasza natura.

A tymczasem wy stawiacie temu blokadę na tym poziomie (wskazuje na „Manifestację”). Zwykle dlatego, że próbujecie to kontrolować, rozleniwicie się, nie ufacie swym własnym manifestacjom na tyle, aby pozwolić im się w pełni wyrazić, a w dodatku wydaje wam się, że są waszą własnością. Że skoro to wasze manifestacje, więc należą do was. Otóż nie, nie należą.

Stworzyliście je i możecie być z nich dumni i cieszyć się nimi, ale wszystko, co powołujecie do życia, potrzebuje uwolnienia, potrzebuje wolności. Wtedy do was powróci, wtedy będziecie mogli czerpać z waszej kreacji korzyści.

Gdy uwalniacie swoje kreacje, wówczas wszystko, czego się nauczą, czego doświadczą, dzięki czemu wzrosną i tak spłynę z powrotem do was.

To dar, który nigdy nie przestaje się wam sam ofiarowywać.

Chcecie na to dowodu?

Proszę bardzo - Duch, wy sami, jesteście najlepszym tego dowodem.

Swego czasu Duch powiedział wam, że nie chce sprawować nad wami kontroli; że zbyt was kocha, aby mówić wam, co macie robić i kim być; że chce, abyście ruszyli przed siebie i robili co tylko zechcecie, a on zawsze będzie przy was.

A najpiękniejsze w tym wszystkim jest to, że wszystko, czego tylko Duch się kiedykolwiek od was nauczył, co dzięki wam poznał - bez względu na to, czy było piękne czy potworne - sam w pełni odczuwał, sam doświadczał.

Duch nie pociąga za żadne sznurki. Nie jesteście marionetkami. Duch puścił was wolno, przykazując jedynie, abyście byli pełnią siebie, abyście wyrażali samych siebie w pełni waszych możliwości. Abyście byli tym wszystkim, czym on jest, ale na swój własny sposób.

Duch nie ofiarował wam dwudziestu procent siebie, nawet nie osiemdziesięciu procent siebie, ale pełne sto procent - i to bez żadnych warunków, bez żadnych ograniczeń, bez prawa do zwrotu... (pauza)

To też miało być śmieszne (trochę śmiechu).

A wy tymczasem tkwicie po uszy w tym wszystkim, co nie pozwala wam w pełni wyrazić swojej prawdziwej istoty - czy to będzie potrzeba kontroli, strach, dawne rany, lenistwo, unikanie odpowiedzialności, czy jeszcze coś innego - a wtedy wasze kreacje, wasze manifestacje trafia szlag.

One chcą płynąć, poruszać się, poszerzać i zrobią to z wami czy bez was.

Tak czy siak nie będą tkwiły w miejscu.

A gdy energia, której naturą jest pozostawanie w ruchu, nie może płynąć, to szuka drogi ujścia - i nie obchodzi jej, jaka ona będzie.

Z waszą świadomością jest podobnie - ona również musi się wiecznie poszerzać, nieważne jak, nieważne gdzie, byle tylko rosnąć. Nie obchodzi jej, czy jest w niebie czy w piekle, a jedynie to, czy pozostaje w ruchu, czy doświadcza tego, czego potrzebuje najbardziej - ekspansji.

A gdy napotyka na jakieś przeszkody, gdy wy sami próbujecie ją powstrzymać, to prędzej czy później wybuchnie. Bum! (Adamus maże po tablicy)



Doprowadzi do wielkiej katastrofy, bo nie będzie miała innego wyjścia.

I uwierzcie mi, że nawet się przez chwilę nie zawaha.

Po prostu jedynie tak będzie mogła wyrazić siebie - inaczej mówiąc, wy sami się w ten sposób wyrazicie.

Cały ten dramat może być oczywiście nawet zabawny - raz czy dwa, ale nie miliony razy. A to przydarza się wielu ludziom i właśnie dlatego na świecie tak wiele osób ma problemy psychiczne. Ich energie utkwiły w ich umysłach i chcą się uwolnić. Energie umysłowe chcą się poszerzać i są w tym swoim zamiarze naprawdę bardzo teraz zdeterminowane.

Chyba od ładnych paru milionów lat nie mieliśmy do czynienia z podobną sytuacją, najbliższej tego ludzkość była na Atlantydzie paręset tysięcy lat temu. A teraz, mój Boże, umysł tak bardzo chce ekspansji! Naprawdę.

Nawet, jeśli przeżywacie teraz te wszystkie wewnętrzne konflikty, to pod nimi i tak czai się to coraz intensywniejsze pragnienie ekspansji.

PRZEPLÝW ENERGII

A więc dziś spróbujemy odpowiedzieć sobie na pytanie, co możecie zrobić, żeby odblokować swoje energie.

Uczyć się? Nie.

Zrobić parę rundek wokół bloku? No, to rzeczywiście trochę pomoże...

Jest kilka rzeczy, które mogą wam w tym pomóc.

I to zupełnie prostych. Wręcz banalnych.

Możecie teraz zapytać, na co w takim razie zmarnowałem te ostatnie półtorej godziny.

Trzeba było od razu powiedzieć co i jak.

Cóż, ten czas był nam potrzebny dla innych rzeczy.

Tak więc jest kilka bardzo prostych rzeczy, które możecie sami zrobić. (Adamus trzyma kubek z wodą i zwraca się do osoby z publiczności) Nie będę was dzisiaj polewał wodą (śmiech). Jeden chrzest wam wystarczy.

Jest kilka prostych rzeczy, które możecie zrobić.

Aby wam to wyjaśnić, odwołam się do pewnego źródła, z którym wcześniej nieraz miałem na pieńku, ale które zawiera też wiele cennych rzeczy, a mianowicie do Biblii.

W Biblii możecie przeczytać, że na początku było słowo. Wszyscy to oczywiście znacie, ale czy wiecie, co to znaczy? Poza tym to fatalne tłumaczenie. Po prostu fatalne.

Tak naprawdę na początku był oddech. Na początku był oddech. Nie mogło być inaczej. Gdy Duch wysłał was przed siebie, zrobił to przy pomocy oddechu.

Tak naprawdę był to pierwszy oddech, jaki Duch kiedykolwiek z siebie wydał.

Zanim jeszcze Duch przelał na was całą swą miłość, nie było oddechu. Dlatego Było To, Co Było. Dlatego brak było temu ekspresji, wymowy. Duch musiał się wyrazić, musiał się otworzyć i zacząć doświadczać.

Tak więc Duch wziął oddech... (Adamus bierze głęboki oddech) ...i dzięki temu istniejecie. Na początku był oddech. Na początku oddech stworzył słowo.

Ech, te tłumaczenia... Przez te wszystkie tysiąclecia zagubiły wiele z pierwotnego znaczenia...

Może któregoś dnia napiszę nową Biblię (Adamus się śmieje) i przetłumaczę wszystko jak należy. Póki co zajmijmy się jednak tylko początkiem.

Tak więc na początku był oddech, a potem słowo.

A czym było słowo?

Ekspresją, wyrażeniem siebie.

Słowo to zatem uwolniona ekspresja, to wyrażanie siebie.

Wiecie dobrze, czym jest oddech, wystarczająco dużo już o tym rozmawialiśmy, Aandrah zawsze może wam jeszcze w tym pomóc. Ale czym było samo słowo?

LINDA: (naśladuje dźwięk budzika) dryń, dryń, dryń, dryń, dryń...

ADAMUS: Poza chwilą obecną czas nie istnieje (śmiech).

Popatrz, jak ich to fascynuje, nie mogę teraz przerwać, byłiby strasznie rozczarowani.

Muszę to dokończyć. Jeszcze tylko parę minut.

LINDA: Zaraz zaczyna się tu impreza.

ADAMUS: Impreza to już trwa. To jest najlepsza impreza (brawa publiczności).

A więc słowo... Słowo.

Słowo pozostaje uwięzione. Uwięzione.

Słowo pozostaje póki co w was uwięzione, ale zaraz pomożemy mu się wydostać.

Co to oznacza?

Mówiliśmy o tym w kilku z naszych szkół tajemnic i jeszcze nie raz będziemy o tym mówić, ale chcę poświęcić temu teraz jeszcze parę słów, bo gdy tak was słucham, to trochę bierze mnie na was złość.

Gdy pytam was, czego tak naprawdę chcecie, co chcecie, żeby się wydarzyło, co wybieracie, wówczas słyszę ten wasz słabiutki, naprawdę licheski głosik.

I nie mam tu na myśli tego, że nie jest głośny, lecz to, co on mi mówi o intensywności waszych pasji i pragnień. Co się z nim stało?

Jeżeli nie potraficie wyrazić tego wszystkiego za pomocą swojego głosu, to kto wam w cokolwiek uwierzy? Na pewno nie wasza dusza. Ona was w ogóle nie słyszy.

(Adamus mówi z pasją)

I nie chodzi o to, żebyście się darli, ale o to, żebyście byli prawdziwi i autentyczni i abyście wydobyli wreszcie z siebie prawdę o was samych.

Wasze słowa płyną z umysłu zamiast z serca, dlatego brak im prawdziwości.

Niby macie swoje pragnienia i pasję, ale brak im intensywności.

Mówicie, że nie potraficie tworzyć. A to dlatego, że wpierw musicie się otworzyć, a proces ten zaczyna się od głosu.

Tu nie chodzi o to, że głos ma jakieś magiczne właściwości, ale o to, że jeżeli nie będziecie potrafili mówić pełnym głosem, wyrażać siebie w ten najbardziej podstawowy sposób, to jak Duch ma was usłyszeć?

Jak mają usłyszeć was wasze aspekty? Jak ma was usłyszeć wasza dusza?

Ona póki co was nie słyszy.

Mówicie tak słabym głosem, że wasza dusza was nie słyszy. Ona tak bardzo chce was usłyszeć, tak bardzo chce was poznać, a wy tymczasem się ukrywacie. Chowacie się przed nią i tyle.

Jak inni ludzie mają was usłyszeć?

Oczywiście do ich uszu docierają dźwięki, które wydajecie, ale nie słyszą tego wszystkiego, co powinno się za nimi kryć, czego wasze słowa powinny być jedynie nośnikiem. I przez to wam nie wierzą.

A potem dziwicie się brakowi reakcji na was.

Dziwicie się, że nie możecie zdobyć przyjaciół i wywierać wpływu na ludzi (śmiech).

Oni po prostu was nie słyszą, nawet wy sami siebie nie słyszycie.

Okłamujecie samych siebie mówiąc, że wołacie z głębi waszego ja.

Może i coś tam zawodzicie, coś tam kwilicie, ale mocy w tym nie ma.

A tak długo, jak nie potraficie dać wyrazu siebie w ten podstawowy dla ludzi sposób, czyli używając głosu, tak długo, jak nie potraficie mówić z pasją i mocą, tak długo wasze energie pozostaną uwięzione, zduszone.

Cała wasza energia, cały wasz potencjał pozostanie w was uwięziony tak, jak dotychczas i prędzej czy później eksploduje. A co się wtedy stanie?

Wtedy wreszcie wykrzyczycie z siebie to wszystko, co w was tkwi, dacie wreszcie wyraz pełni swej ekspresji, będziecie wreszcie prawdziwi - tyle tylko, że na wiele rzeczy będzie już wtedy za późno.

Zwykle bowiem zdążycie już do tej pory zrobić sobie mnóstwo krzywdy.

No oczywiście zawsze można wszystko naprawić, tyle tylko, że to jedna wielka strata czasu.

Chcę was wreszcie usłyszeć, tak naprawdę.

Chcę usłyszeć prawdziwych was, a nie tylko puste słowa.

Chcę wreszcie usłyszeć wasze prawdziwe ja - nawet, jeżeli miałby to być tylko szept, byle tylko był prawdziwy

(Adamus mówi z pasją):

„Całą mocą pełni swego Ja twierdzę, że Jestem Tym, Czym Jestem i nie tłamszę tego w sobie, ale cieszę się tym i celebruję to na każdym kroku.”

Gdy niektórzy z was wypowiadają te najświętsze słowa, to robią to tak:

„jestem tym, czym jestem” (Adamus mówi to mechanicznie i bezpłciowo)

Naprawdę? Chyba jednak nie.

Wszystko co robicie, to próbujecie przekonać się do tego mentalnie - „jestem tym, czym jestem”. A ja nawet nie chcę, żebyście w ogóle używali tych słów, jeżeli ich nie czujecie.

Nie tak!

Mówcie: „JESTEM TYM, CZYM JESTEM!”

Z pasją! Z mocą! Z wiarą, która potrafi przenosić góry!

Wtedy przyciągniecie do siebie tyle energii, która do tej pory pozostawała jedynie czystym potencjałem, że ona nie tylko spłynie do waszej rzeczywistości i urealni wasze manifestacje, ale zrobi to z taką mocą, że aż będzie huczało!

Wtedy wreszcie wszystko się ruszy, zmanifestuje.

Tak, będziecie nawet potrafili wykoleić pociąg. Oczywiście wcale tego nie zrobicie...

To znaczy większość z was by tak nie zrobiła (śmiech). Z pewnością nie poczynicie żadnych nieodwracalnych szkód, to na pewno.

A więc musicie nie tylko oddychać, ale też dobyć z siebie Głos. Głos!

Wiem, że wielu z was myśli, że nie ma zbyt dobrego głosu. Ale mi nie chodzi o to, żebyście potrafili ładnie śpiewać, ale o to, byście się otworzyli, abyście dali wyraz siebie i uwolnili to wszystko, co się w was dusi.

A mnóstwo tam tego zalega i trzeba to wreszcie uwolnić.

Będzie to również symbolem otwierania się waszego ducha, waszej duszy, waszej świadomości, waszych portali, wszystkiego.

Uwolnijcie to. Oswobodźcie.

Czyż to nie niesamowity zbieg okoliczności, że na naszej ostatniej Szkole Tajemnic gościliśmy ludzi, którzy rozumieją, na czym polega głos Ducha?

Byli tam wtedy z nami Anders i Cacina, i to nie był przypadek. Czyż to nie niesamowite, że dziś, kiedy opowiadam wam u mówieniu głosem Ducha, o uwalnianiu z jego pomocą energii, o otwieraniu się i pozwalaniu im na swobodny przepływ, również jest z nami utalentowany pieśniarz? Czyż to nie jest niesamowite, że jest tu dziś z nami Hannibal?

Czyż to nie niesamowite, że Hannibal nie może się doczekać, żeby stanąć dziś przed wami i pomóc wam otworzyć się, wykrzyzczyć wszystko to, co wymaga uwolnienia?

Nikt chyba nie potrafi zrobić tego lepiej niż właśnie Hannibal.

Tak więc poproszę teraz mojego przyjaciela Hannibala Meanusa, aby pomógł wam się otworzyć. Otworzyć, a niekoniecznie śpiewać. Otworzyć, czyli uwolnić to zwierzę w środku.

Śpiewać nauczycie się później, teraz jedynie nauczcie się wydawać z siebie ten pierwotny, zwierzęcy ryk.

Chodź Hannibal, staniemy tak, aby nas wszyscy widzieli

(brawa, podczas gdy Hannibal z Adamusem wychodzą przed publiczność).

A teraz chcę, aby każdy z was się otworzył, uwolnił wszystko to, co w nim siedzi.

I nie martwcie się, nikt was nie usłyszy oprócz jakichś dwudziestu tysięcy internautów, którzy nas teraz oglądają (śmiech).

Mówię to też do tych, którzy siedzą teraz w domu. Otwórzcie się i krzyczcie co siłą.

Nam tutaj będzie nawet łatwiej niż im, bo my jesteśmy wszyscy razem, a oni są teraz w swoich domach i ich rodziny są w pokojach obok (śmiech), więc jak zaraz usłyszą ten wrzask, ten pierwotny krzyk, ten zwierzęcy ryk... Ale to nie szkodzi.

No tak.... Mikrofon?

LINDA: Będzie mu potrzebny mikrofon?

HANNIBAL: A może bez?

ADAMUS: Jak chcesz. Jak chcesz.

Dobrze, ja trochę rozprostuję kości, a wy krzyczcie.

HANNIBAL: Dobrze, niech więc wszyscy usiądą z wyprostowanymi plecami, postawią stopy na podłodze i wezmą głęboki oddech. Niech wasz krzyk wydobywa się z samych trzewi, weźcie głęboki oddech (Hannibal zaczyna krzyczeć) Otwórzcie usta!

(Hannibal i publiczność krzyczą przez jakieś 45 sekund)

ADAMUS: Nic nie słyszałem (śmiech) Jeszcze raz. Jeszcze raz.

HANNIBAL: Jeszcze raz!

ADAMUS: Ale teraz niech ten wasz krzyk naprawdę pochodzi z samej głębi was, krzyczcie całym sercem.

HANNIBAL: Może lepiej wstańcie (wszyscy wstają). I weźcie bardzo głęboki oddech, bardzo głęboki, jeszcze głębszy... A teraz...

(Hannibal i publiczność krzyczą jeszcze raz, tym razem głośniej, przez jakieś 65 sekund)

ADAMUS: Świetnie. Świetnie (brawa publiczności).

LINDA: Dziękujemy ci, Hannibal.

ADAMUS: No, teraz wreszcie wasze energie płyną. Wreszcie płyną. A to bardzo ważne, abyście utrzymywali wasze energie w ciągłym ruchu. Nie pozwólcie im się zastać, nie tłamszcie ich. Nie duście ich w sobie. Niech w was rozbrzmiewają, niech wibrują.

Właśnie je uwolniliście, i nie mam tu na myśli jedynie energii dźwięku. Dźwięk może oczywiście czynić cuda, ale wam udało się teraz obudzić coś, co tkwiło gdzieś głęboko w was - stłamszone, zduszone, a teraz wreszcie się uwalnia.

Pozwólcie teraz temu wszystkiemu dalej płynąć, nie kontrolujcie tego, nie ograniczajcie w żaden sposób. Nie uciekajcie od tego.

Być może teraz wyjdą z was jakieś stare kwestie, które do tej pory tkwiły w was głęboko ukryte, ale nie przeciwstawiajcie się temu. Niech te wszystkie energie poruszają się, niech płyną.

Być może jutro będziecie narzekać na ból pleców, ponieważ ta energia, te wszystkie poutykane gdzieś w was blokady zostały właśnie uwolnione i popłyną teraz w górę, wzdłuż waszego kręgosłupa i być może uderzą po drodze w jakieś wasze słabe punkty, w jakieś wasze czułe miejsca. Być może poczujecie to w plecach, a może złapie was jutro jakiś katar, ale to nic nie szkodzi. To nic nie szkodzi. To tylko energia będzie się w was uwalniać.

Naprawdę lepiej dla was, żeby się uwolniła, więc jej nie powstrzymujcie.

Prędeż czy później się oczyści, a wtedy - uwolniona i oczyszczona - znajdzie wreszcie swoje ujście, swą ekspresję, swój wyraz, wypełni swe życie, aby w końcu do was powrócić już w postaci krystalicznie czystej energii.

Póki co, możecie jeszcze inaczej to odczuwać, ponieważ te wszystkie uwolnione energie nie powrócą bezpośrednio do neutralnej przestrzeni potencjałów, ale - co trochę trudno mi wam teraz wyjaśnić - przez jakiś czas jeszcze pozostaną w tym polu (Adamus wskazuje na rysunek „Świadomości” i „Manifestacji”).

Póki co pozostaną jeszcze przez pewien czas z wami. Powrócą w końcu do stanu neutralnego, ale póki co pozostaną jeszcze trochę z wami.

Potem, podobnie jak wy, zwrócą się w stronę Nowej Energii.

Nowa Energia już tu jest, ale jeszcze was nie słyszy.

Pozostaje do waszej dyspozycji, gotowa, ale nie wie jeszcze, czego chcecie.

Póki się ukrywacie, póki skrywacie swoje kreacje, swojego ducha, ona nie ma po co się przy was manifestować.

Co innego, gdy się otworzycie, gdy pozwolicie energiom płynąć...

A możecie tego dokonać samym oddechem, samym głosem albo też przy pomocy jeszcze jednej rzeczy, o której nie mamy już czasu wam dzisiaj opowiedzieć, więc zrobimy to następnym razem...

LINDA: Przyszedł już didżej.

ADAMUS: No właśnie.

Czyli jednak nas usłyszał! Usłyszał nas i już wie, że potrafiacie śpiewać (śmiech).

Dziś macie śpiewać! Macie pójść na całość, uwolnić z siebie wszystko, nie tylko śpiew.

Nie trzymajcie się jakiegś tam linii melodycznej, ale idźcie na całość, dajcie z siebie wszystko, bo wasz duch chce was wreszcie usłyszeć. A póki co nie może.

Naprawdę nie może. Nie może.

Naprawdę jesteście w stanie ukryć się przed Bogiem, jeżeli tylko chcecie, jesteście w stanie ukryć się przed czymkolwiek.

Nie wiem, skąd to przeświadczenie, że Bóg wie wszystko i widzi wszystko. To jakieś kaznodziejskie wymysły, żeby napędzić wam stracha. A tymczasem to nieprawda.

Jeżeli tylko chcecie, możecie ukryć się przed czymkolwiek, a już szczególnie dobrze wychodzi wam urywanie się przed samym sobą. Wiele...

LINDA: Konkludując...

ADAMUS: Nie, wcale nie konkludując (śmiech), a jedynie przechodząc do pierwszego punktu podsumowania (dużo śmiechu).

Tak więc wiele osób z Shaumbry - Tobiasz już wam o tym mówił - wiele osób z Shaumbry od nas odejdzie, spróbuje czegoś innego i mają na to nasze błogosławieństwo.

To samo w sobie nie jest ani dobre ani złe. Po prostu zdają sobie sprawę z tego, jak bardzo intensywne będzie to, co będziemy tu wkrótce robić. Wiedzą, że już dłużej nie będą mogli się przed tym ukrywać, że musieliby w końcu stawić temu czoła.

Dlatego odchodzą.

A dla was koniec tego chowania się po kątach!

Wystarczająco długo tkwiliście w nich skuleni, wołając do nas z ukrycia i wysyłając nam tylko listy swoich życzeń i zażaleń, a potem się dziwiliście, że nic nie działa.

Skoro chowacie się przed sobą, to również chowacie się przed swoim duchem, przed Nową Energią, przed wszystkim. Pora teraz się od tego uwolnić, a oddech wam w tym pomoże.

Każdy oddech dowodzi, że wciąż żyjecie, że wciąż chce wam się żyć. Oddech wprawia energię w ruch, a głos - i to nie tylko jeżeli chodzi o sam dźwięk, ale o energię w nim ukrytą - jest wyrazem waszego ducha. A więc zawsze, gdy mówicie pełnym głosem, wasz duch może was usłyszeć. Sami wreszcie się słyszycie. Do tej pory byliście jak dziecko we mgle, nie słyszeliście nawet samych siebie.

Niby wypowiadacie jakieś słowa, ale to tylko wytwór waszego umysłu. To tylko pusta forma niemalże zupełnie pozbawiona treści, a już na pewno pozbawiona energii. I tak jest z każdym ludzkim językiem. Dlatego gdy mówię do Cauldre, nie używam słów. Brak im znaczenia. To tylko bzdury. Układacie swoje wypowiedzi z tych wszystkich mniejszych i większych zlepeków literek, które nie mają praktycznie żadnego sensu, żadnego znaczenia.

Ale mimo wszystko będę chciał, żebyście do mnie mówili. Wiem, że będzie to frustrujące, ale można w tym znaleźć też zabawę. A ponieważ wiem, że zadania domowego i tak nie odrobicie, więc będę musiał porozmawiać o tym z wami za miesiąc. Ale przynajmniej raz, przynajmniej raz w ciągu tego nadchodzącego miesiąca spróbujcie porozmawiać ze mną nie uciekając się do słów. Wiem, że będzie to dla was duże wyzwanie... A może nie... Może nie...

Bo tak naprawdę to bardzo proste. Kiedyś, na samym początku, w ogóle nie używaliśmy słów. Dlatego mówcie do mnie, opowiedzcie mi jakąś historię o sobie, choćby zmyśloną, bo nawet zmyślona historia jest tak naprawdę prawdziwa, ale opowiedzcie mi tę historię nie używając słów.

Zastanawiacie się teraz, jak macie to zrobić. Sami musicie do tego dojść, to wasze zadanie. A jak wam się uda odezwać do mnie nie używając słów, to ja wam wtedy odpowiem, również bez słów. I chyba nawet będzie wam przez to łatwiej mnie zrozumieć. W ten sposób od razu będziecie wiedzieć, o co mi chodzi. Problem jedynie w tym, czy wy poradzicie sobie z komunikacją ze mną nie używając słów, nie uciekając się do języka. Aby tego dokonać musicie użyć rzeczywistego głosu Ducha, który nie używa żadnego ludzkiego języka. Żadnego.

Popracujemy jeszcze nad tym. Popracujemy nad świadomym, celowym manifestowaniem swoich pragnień. To będzie coś zupełnie innego od tego, do czego się do tej pory przyzwyczailiście, czyli do tego kroczenia po omacku i tworzenia mniej lub bardziej na chybił trafił. Póki co wasze tworzenie było jedynie swego rodzaju reakcją na to, co się działo wokół was, a teraz... Zostało mi półtorej minuty... Teraz będziemy wreszcie tworzyć w pełni świadomie i celowo.

Wysłuchajcie się w swój własny głos. Wysłuchajcie się w niego, gdy mówicie do innych ludzi. Nie chcę was teraz zawstydzać, ale gdy to zrobicie, wówczas zdacie sobie sprawę z tego, jaki był do tej pory słaby, jak płytki. Jak brakowało w nim autorytetu, jak widoczny był w nim brak wiary w siebie.

Przysłuchajcie się temu, jakim głosem mówicie do swoich dzieci, waszych towarzyszy życia, a w szczególności do ludzi, z którymi pracujecie. Zwróćcie na to szczególną uwagę.

Nie na to, jak głośny jest wasz głos, ale na to, jak jest intensywny, jak bardzo jest wyrazisty. I nie chodzi o to, na ile jest władczy, ale ile w nim prostoty i pasji. Zaczniecie zdawać sobie wówczas sprawę z tego, jak bardzo się do tej pory chowaliście po kątach.

I tym akcentem, moja droga Shaumbro, zakończymy dzisiejsze spotkanie. Pora, żebym wrócił do Oslo, gdzie mam wkrótce ważne spotkanie przy śniadaniu. Śniadania, jakie tam dają kotom, może nie są najlepsze (śmiech), ale zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby poruszyć tam te wszystkie energie.

I nie zapominajcie o tym, by ufać sobie, ponieważ wszystko, co tworzycie, jest dobre.

Jestem Tym, Czym Jestem, Adamusem Suwerenem.

.....
Tłumaczenie: Tomek Lebiecki (tomaszlebiecki@gmail.com)

www.shaumbra.pl